

TYGODNIK ŻUŻLOWY

WIERZĘ W WYSOKI LOT „JASKÓLEK” Z TARNOWA I CHICAGO

Jest to tytuł artykułu Janusza Wanałki, który jak informowaliśmy przebywa w USA. Dotarł on do Fan Clubu „Jaskółek” w Chicago. Przeprowadził rozmowę z ZDZISŁAWEM STRĄCZKIEM — wiceprezesem klubu. Pan Zdzisław funkcję tę pełni społecznie.

W następnym wydaniu opublikujemy wywiad z wiceprezesem, który na razie pozdrawia serdecznie wszystkich czytelników TYGODNIKA i fanów speedwaya w Polsce.



ZWIĘKSZONA OBJĘTOŚĆ
CENA 2500 ZŁ

NR 25 (30)
23.VI. 1991 R.



PIOTR ŚWIST - „STAL” Gorzów. Powoli odzyskuje dawną, wspaniałą formę. Jest jednym z głównych pretendentów do teamu reprezentującego nasz kraj, w mistrzostwach świata par, które rozegrane będą 20 lipca br. w Poznaniu.

Fot. Stanisław Malas

DZIEKUJĘ CI MAMO!

Niestety, deszczem powitał Gorzów miłośników speedwaya, a także wielbicieli talentu Bogusława Nowaka. Turniej, który był pożegnaniem tego wspaniałego zawodnika zorganizowała redakcja „SPORT REVIEW”.

Bohaterowi tej imprezy przekazano z tej okazji wiele ciepłych słów i upominków od instytucji, zakładów pracy i osób prywatnych i władz miasta. W uroczystości wzięła udział matka Bogusława. Była to wzruszająca chwila; kibice żużla, którzy są z reguły „twardymi” ludźmi nie kryli łez wzruszenia, szczególnie w chwili, gdy Bogusław Nowak dziękował swojej mamie za trud i słowa otuchy w trudnych dla niego i rodziny chwilach. Swoją wdzięczność ukochanej osobie zamknął w trzech jakże pięknych słowach: „DZIEKUJĘ CI MAMO”. Kibice na stojąco odśpiewali tradycyjne sto lat.

Były kwiaty, kryształowe puchary, upominki i... pieniądze, które najbardziej potrzebne są teraz Bogusławowi i jego rodzinie. Niedługo, żużlowiec „Stali” Gorzów i reprezentant Polski otrzymuje teraz niewiele ponad 1 mln złotych renty. Musi on utrzymać z tego pięcioosobową rodzinę.

Bogusław Nowak otrzymał 1 DM od prezesa zielonogórskiego klubu — Zbigniewa Morawskiego, 3 mln zł od wojewody gorzowskiego. Również nasza redakcja przekazała kwotę 1 mln zł.

Jednym z pierwszych, który złożył życzenia Bogusławowi Nowakowi był jego trener ANDRZEJ POGORZELSKI. Obaj mieli łzy w oczach.

Zapytałam pana Andrzeja czy pamięta pierwsze dni Bogusia w klubie. Odpowiedział: „— Tak. Zgłosił się w grupie liczącej ponad 100 młodych chłopaków. Uczęszczał wówczas do szkoły zawodowej i chciał zostać cukiernikiem. Po wstępnej selekcji znalazł się w grupie adeptów, którzy podjęli systematyczne treningi. Wśród wybrańców był jeszcze Zenon Plech. Bogusław wyróżniał się spośród wszystkich zaangażowaniem w zajęciach szkoleniowych, był zawsze grzeczny, uprzejmy i sympatyczny. Takich postaw nigdy się nie zapomina.”

Turniej obserwowały dawniejsze gwiazdy gorzowskiego i krajowego żużla: EDMUND MIGOS, RYSZARD DZIADKOWIAK, JERZY PADEWSKI, MIECZYSLAW WOŹNIAK, ANDRZEJ POGORZELSKI oraz ROMAN BUGARTYK — wieloletni kierownik drużyny. Kiedy zapytałam ich o ocenę występu młodszych kolegów, wszyscy jednomyślnie odpowiedzieli, że są zafascynowani postawą niektórych zawodników. — Nie można jej — powiedział Jerzy Padewski — usprawiedliwiać „ciężkim torem”.

— Zawody na pewno były mało ciekawe — dodał Andrzej Pogorzelski, ale winni temu są uczestnicy turnieju. Powinni oni dostosować się do warunków panujących na torze. Złe to świadczy o ich umiejętnościach. Nie ma żadnego usprawiedliwienia żużlowiec, który prowadząc stawkę upada na tor. W Anglii, Szwecji czy Danii zawody nierzadko odbywają się w trudniejszych warunkach, ale żużlowcy doskonale sobie radzą. Wiedzą, że jeżdżą przede wszystkim dla swoich fanów.

W sumie zawody nie dostarczyły zbyt wielu emocji sportowych. W pierwszej fazie turnieju, na skutek padającego deszczu tor był bardzo śliski, zawodnicy koncentrowali swoją uwagę, by nie spaść z motocykla. W miarę poprawy pogody turniej stawał się coraz ciekawszy — zaczął nabierać koloru. Dobrą postawę zaprezentował — wykorzystując atrybut własnego toru — Piotr Świst. Niekorzystnie zaprezentowali się żużlowcy „Unii” Leszno, a przede wszystkim aktualny mistrz Polski — Zenon Kasprzak, który po dwóch wyścigach zrezygnował z udziału w imprezie. Najwięcej emocji dostarczył wyścig XIX. Kunkatorska jazda braci Gollobów nie dała oczekiwanych efektów: Jacek prowadzący stawkę na ostatnim łuku chciał wypuścić Tomka na pierwszą pozycję. Jednak przeliczyli się. Przysłowiowym rzutem na taśmę wyprzedził ich Daniszewski.

WYNIKI TURNIEJU:

1. Piotr Świst (Stal G.) — 14 pkt. (3,3,3,3,2)
2. Jacek Olszewski (Wybrzeże) — 13 (3,3,2,3,2)
3. Andrzej Huszcza (Morawski) — 12 (2,2,2,3,3)
4. Antoni Skupień (ROW) — 10 (2,3,1,1,3)
5. Tomasz Gollob (Polonia) — 9 (1,2,2,3,1)
6. R. Ralisz (Liberec) — 9 (3,1,2,u,3)
7. Robert Sawina (Apator) — 9 (3,1,3,1,1)
8. Wojciech Załuski (Kolejarz) — 7 (1,d,3,1,2)
9. Mirosław Kowalik (Apator) — 6 (u,3,3,d,0)
10. Mirosław Berliński (Wybrzeże) — 6 (0,2,1,2,1)
11. Krzysztof Okupski (Stal G.) — 6 (1,2,1,2,0)
12. Jarosław Szymkowiak (Morawski) — 5 (1,1,0,2,1)
13. Jacek Gollob (Polonia) — 4 (0,0,0,2,2)
14. Ryszard Francyszyn (Stal G.) — 4 (2,1,1,d,d)
15. Zbigniew Krakowski (Unia L.) — 2 (2,u,d,d,—)
16. Zenon Kasprzak (Unia L.) — 0 (0,d,—,—,—)

Rezerwowi: Grzelak — 1, Daniszewski — 3.

NCD uzyskał w VII wyścigu T. Gollob — 69,2 sek. Sędziował Roman Siwiak z Gorzowa. Widzów ok. 3 tys.

ZBIGNIEW MORAWSKI:

„CHCĘ POMÓC MŁODYM UZDOLNIONYM ŻUŻLOWCOM”

Wyniki uzyskiwane przez team „Morawski” świadczą, że prezes klubu Zbigniew Morawski wie jak się robi dobry speedway. Oczywiście potrzebne do tego są niemałe pieniądze, ale też niezbędna jest dobra organizacja, atmosfera i wzajemne zaufanie w zespole jako tworzący zawodnicy, trenerzy, mechanicy oraz prezes i jego ludzie.

Zbigniew Morawski jest bardzo energicznym biznesmenem. Denieruje go marazm, bałagan i stary sposób myślenia niektórych działaczy w klubach i centrali polskiego żużla. Twierdzi, że trudności jakie przeżywa nasz speedway nie wolno usprawiać kłopotami gospodarczymi. Można zrobić bardzo dużo — mówi, ale trzeba pracować, a nie narzekać.

Prezes Morawski chciałby aby w najbliższym czasie polscy żużlowcy odgrywali głów-

ną rolę na arenie międzynarodowej. Dlatego postanowił swoje pieniądze, doświadczenie, zaangażowanie „włożyć” w budowę nowej reprezentacji, którą utworzą młodzi, utalentowani żużlowcy. Nie ukrywa, że dla niego największym talentem jest Adam Łabędzki. Zbigniew Morawski zdecydował, że popularnego „Łabędzia” wyposaży na półfinał IMSJ w Czerkiesku w dwa silniki GM, które przygotowują mechanicy zagraniczni. Otrzyma także, najlepsze aktualnie podwozie do swojego motocykla.

Uważam, że decyzja prezesa Morawskiego to strzał w dziesiątkę. Warto inwestować w utalentowanego żużlowca. Bedzie to procentować w najbliższych latach.

(o.w.)

MEMORIAŁ IM. A. SMOCZYKA

WALKA DO KOŃCA

Atrakcyjne nagrody m.in. 2 tys. DM od prezesa zielonogórskiego klubu Zbigniewa Morawskiego, antena satelitarna, 2 telewizory kolorowe, sprawiły, że od pierwszego do ostatniego wyścigu trwała bezpardonowa walka o miejsce „na pudle”. Prowadzona była nie zawsze z zasadami „fair play”. W wyścigu IX Ryszard Dołomisiewicz został wykluczony przez sędziego zawodów za spowodowanie upadku Andrzeja Huszczy. Faworyt gospodarzy — Piotr Pawlicki w XV pojedynku dnia atakując trzecią pozycję miał groźnie wyglądać wypadek. Na szczęście skończyło się na wielkim strachu. Leżał również Tomasz Gollob, a sprawcą tej wywrotki był Eugeniusz Skupień. W sumie zawody dostarczyły wielu emocji sportowych. O szczegółach rywalizacji na torze i opiniach zawodników napiszemy w następnym wydaniu „TZ”.

Turniej wygrał PIOTR ŚWIST (Stal G.) - 13 pkt., 2. PIOTR PAWLICKI (Unia L.) - 12+3, 3. JAROSŁAW SZYMKOWIAK (Morawski) - 12+2.

4. Jan Krzystyniak (Stal R.) - 11
5. Jacek Krzyżaniak (Apator) - 11
6. Adam Łabędzki (Unia L.) - 9
7. Ryszard Dołomisiewicz (Polonia) - 8
8. Tomasz Gollob (Polonia) - 7
9. Mirosław Korbel (ROW) - 6
10. Zbigniew Krakowski (Unia L.) - 6
11. Ryszard Francyszyn (Stal G.) - 6
12. Andrzej Huszcza (Morawski) - 5
13. Zenon Kasprzak (Unia L.) - 5
14. Robert Sawina (Apator) - 4
15. Jacek Bruchaiser (Ostrovia) - 2
16. Eugeniusz Skupień (ROW) - 0

Rezerwowi: Łowicki i Rypień (Unia L.) - po 1. (o.w.)

RADOŚĆ I SMUTEK

W piątkowe popołudnie zaczęło solidnie padać i niedzielny turniej (12 VI.) „wisiał na włosku”. Na szczęście pogoda się ustabilizowała, w niedzielę było słonecznie. Ci którzy przyszedli na stadion „Motoru”, aby obejrzeć turniej z okazji XV-lecia startów MARKA KĘPY nie mieli czego żałować. Mimo, iż impreza trwała pięć godzin, nikt się nie nudził. Rozpoczęło się od pokazów akrobacji samochodowej. Następnie przez pół godziny zabawiali publiczność renowani muzycy z gdańskiego zespołu Kombi.

Po występie na tor wyjechali old-boye. W pierwszym wyścigu Andrzej Jędrzej minął linię mety przed Leszkiem Próchnickim. W drugim najszybszy był Zbigniew Studziński przed Zygmuntem Matianem i Andrzejem Perczynskim. Po odboboyach jakby dla kontrastu wyjechały na tor dzieci w minisamochodach. Następnie prezentacja „właściwych” zawodników oraz kwiaty i życzenia dla jubilata Marka Kępy.

Z awizowanych wcześniej zawodników nie przyjechali Piotr Świst, Jacek Bruchaiser, Ryszard Francyszyn i Jan Krzystyniak. Pierwsze cztery wyścigi pokazały, że turniej mimo, iż towarzyski rozgrywany jest poważnie. Zawodnicy walczyli przez wszystkie cztery okrażenia, mijając metę w centymetrowych odstępach. Dramat nastąpił w piątym gonitwie. Na pierwszym łuku zderzył się Dariusz Stenka z Jarosławem Gałą. Obydwaj uderzyli w bandę. Gorzowianin wstał o własnych siłach a lublinianina wywozła niesety karetka. Po turnieju dowiedziałem się, że Darek doznał urazu odcinka lędźwiowego kręgosłupa. Przerwa w zawodach trwała ok. 40 minut. Minorowy nastrój starał się rozproszyć spiker Krzysztof Hołyński z Gorzowa — prawdziwy mistrz w swoim fachu. I trzeba przyznać, że to właśnie dzięki niemu impreza miała przyjemną, świąteczną oprawę. Po wznowieniu zawodów wykrystalizowała się czołówka: Huszcza, Drabik, Załuski, Dołomisiewicz i Skupień. O zwycięstwie zadecydowała ostatnia seria, w XVII biegu Dołomisiewicz wygrał z Załuskim, a w następnym po pasjonującej walce Huszcza pokonał Skupienia i Drabika i tym samym przypieczętował zwycięstwo w turnieju.

Ponieważ czterech zawodników uzyskało po 11 punktów, o drugim i trzecim miejscu zadecydował bieg dodatkowy, w którym najlepszy był Drabik, drugi był Skupień, trzeci „Dołek”, a czwarty Załuski. Duże szanse na „medalowe” miejsce miał Śledź, któremu w ostatnim wyścigu, zdefektował motocykl.

Sześciu najlepszych zawodników otrzymało cenne nagrody ufundowane przez sponsorów (m.in. telewizor w kształcie kasku motocyklowego firmy Philips), jak również rozlosowano wśród publiczności ponad 100 upominków. Na zakończenie warto podkreślić raz jeszcze wysoki poziom organizacyjny tej imprezy. Był to prawdziwie profesjonalnie zorganizowany show sportowy, na którym każdy znalazł coś dla siebie. Pokazy lotnicze, wyścigi weteranów, renowani zespół muzyczny, doskonała spikerka i wreszcie speedway na wysokim poziomie stworzyły imprezę jakiej nie było w Lublinie.

WYŚCIG PO WYŚCIGU:

I. HUSZCZA (71,17 SEK.), Mordel, Grzelak, Klimowicz; II. DRABIK (70,73), Dołomisiewicz, Stachyra Stenka; III. ZAŁUSKI (71,50), Kępa, Gała, Muszyński; IV. SKUPIEŃ (71,38), Berliński, Śledź, Kafel; V. KAFEL (72,40), Grzelak, Gała, Stenka (u); VI. ZAŁUSKI (70,70), Huszcza, Śledź, Stachyra; VII. KLIMOWICZ, Drabik, Kępa, Berliński; VIII. DOŁOMISIEWICZ (70,70), Skupień, Mordel, Muszyński (u); IX. STACHYRA (69,69), Kępa, Skupień, Grzelak; X. HUSZCZA (71,15), Muszyński, Berliński; XI. ŚLEDŹ (70,24), Dołomisiewicz, Klimowicz; XII. DRABIK (70,97), Załuski, Mordel, Kafel; XIII. ŚLEDŹ (70,24), Drabik, Muszyński, Grzelak; XIV. HUSZCZA (71,48), Kępa, Dołomisiewicz, Kafel; XV. SKUPIEŃ (70,28), Klimowicz, Załuski; XVI. STACHYRA (72,14), Mordel, Berliński; XVII. DOŁOMISIEWICZ (70,11), Załuski, Berliński, Grzelak (d); XVIII. HUSZCZA, Skupień, Drabik; XIX. STACHYRA, Klimowicz, Kafel, Muszyński (u); XX. KĘPA (71,61), Mordel, Śledź, XXI. DRABIK, Skupień, Dołomisiewicz, Załuski;

PUNKTACJA:

1. A. Huszcza (Morawski) — 14 pkt. (3,2,3,3,3); 2. S. Drabik (Włókniarz) — 11+3 (3,2,3,2,1); 3. A. Skupień (ROW) — 11+2 (3,2,1,3,2); 4. R. Dołomisiewicz (Polonia) — 11+1 (2,3,2,1,3); 5. W. Załuski (Kolejarz) — 11+0 (3,3,2,1,2); 6. J. Stachyra (Stal R.) — 10 (1,0,3,3,3); 7. M. Kępa (Motor) — 10 (2,1,2,2,3); 8. D. Śledź (Motor) — 8 (1,1,3,3,d); 9. B. Klimowicz (ROW) — 8 (0,3,1,2,2); 10. J. Mordel (Motor) — 8 (2,1,1,2,2); 11. M. Berliński (Wybrzeże) — 5 (2,0,1,1,1); 12. J. Kafel (Włókniarz) — 4 (0,3,0,0,1); 13. M. Muszyński (Motor) — 3 (0,u,2,1,u); 14. K. Grzelak (Stal G.) — 3 (1,2,0,0,d); 15. J. Gała (Stal G.) — 2 (1,1,—,—,—); 16. D. Stenka (Motor) — 0 (0,u,—,—,—).

NCD uzyskał w IX wyścigu J. Stachyra — 69,69 sek. Sędziował Ryszard Bielecki z Rzeszowa. Widzów ok. 7 tys.

ANDRZEJ ZWIERZCHOWSKI

HANS NIELSEN PRZEGRAL NASI SPRAWILANIE „STRANIERI”

Na pewno zdecydowana większość kibiców, którzy przyszli obejrzeć zmagania uczestników VIII Turnieju o Puchar Międzynarodowych Targów Poznańskich (12.VI.) wierzyło, że wygra Hans Nielsen. Przypomnijmy, iż zwyciężył on w ostatnich dwóch edycjach (1989 i 1990) i zawsze dobrze czuł się na gołęcińskim torze.

Faworyt imprezy wystartował w III wyścigu i z powodu defektu motocykla musiał opuścić tor. Zmniejszyło to znacznie jego szanse na końcowy sukces, jednak jego fani liczyli, że mimo to odegra czołową rolę. Kiedy jednak w IX pojedynku dnia przyjechał na trzeciej pozycji, wiadomo było, że „wielki” Hans nie będzie się liczył w rywalizacji. Jednak Duńczyk nie dawał za wygraną i w XIV wyścigu pokazał wielką klasę. Po starcie Gomółski przy pomocy łokcia wypchnął Nielsena pod bandę, który „spadł” na czwartą pozycję i stracił kilkanaście metrów do czołówki. Wydawało się, że nie odrobi już strat. Ale na szczęście dla kibiców pokazał swój najwyższy kunszt i pewnie zwyciężył. Był to chyba najpiękniejszy pojedynek dnia. Kibice gorącymi oklaskami nagrodzili przede wszystkim Hansa Nielsena. Wszyscy czekali na ostatni wyścig. Zapowiadał się on bardzo interesująco, gdyż spotkali się Gollob, Adams, Nielsen, Kocso. Niestety, słaby start miał Hans i to zdecydowało, że mimo usilnych ataków musiał uznać wyższość Tomka.

W sumie zaledwie kilka wyścigów mogło zadowolić kibiców. Większość nie dostarczyła emocji sportowych jakich oczekiwano.

Po zakończeniu turnieju w pojedynku prawdy o nagrodę GKS „Olimpia”, w którym startowało sześciu najlepszych żuźlowców wygrał Świst, drugi był Gollob, trzeci Olszewski, czwarty Skupień. Defekt miał Nielsen, a Dugard zaliczył niegroźną wywrotkę.

Największym pechowcem tej imprezy był utalentowany junior „Unii” L. Adam Łabędzki. W pierwszym swoim wyścigu sędzia wykluczył go za dotknięcie taśmy. Zdaniem wielu obserwatorów arbitra popełnił błąd. W kolejnych wyścigach „Łabędz” miał kłopoty z Jawą. W ostatnich dwóch pojechał na Goddenie i pokazał, że potrafi jeździć.

Z poziomu sportowego zawodów zadowolony był trener kadry dr Ryszard Nieścieruk. Powiedział, że zagraniczni zawodnicy swój start traktowali jako ostry trening, przed MŚP. Próbowali sprzęt i opony. Adams startował na dwóch GM i Goddenie. Również Nielsen testował swoje

maszyny i ogumienie. Korzystał z dunlopki i Barum SW-16.

Kiedy zapytałem selekcjonera reprezentacji, kto ze startujących Polaków ma największe szanse wystąpić w Poznaniu bez wahania powiedział, że pewne miejsce ma Tomasz Gollob. Dodał, że rozważa możliwość udziału w tych mistrzostwach juniora, który zakwalifikuje się do finału światowego.

Hans Nielsen nie był bardzo zmartwiony, że nie wygrał turnieju po raz trzeci z rzędu. Dziennikarzowi poznańskiej telewizji powiedział, że bardzo dobrze czuje się w Poznaniu, a jego słabszy występ spowodowany był kłopotami ze sprzętem. Dodał, że w czasie MŚP wszystko będzie w porządku.

Przed zawodami obradowało Prezydium GKSZ. Ocenilo m.in. stan przygotowań do mistrzostw. Po turnieju — który miał być generalną próbą — poprosiłem sędzów polskiego żużla o ocenę tego co do tychczas zrobiono w Poznaniu.

— Na obiekcie jest jeszcze dużo do zrobienia. Organizatorzy muszą usunąć występujące niedociągnięcia m.in. poprawić nagłośnienie, usprawnić pracę służb porządkowych — za dużo w czasie zawodów było osób na murawie i parkingu — wiele do życzenia pozostawia stan techniczny toru, a szczególnie granulacja nawierzchni. Odrębny problem to świetlna tablica wyników. Zapewniono mnie, że gotowa będzie na 15 lipca. Mam nadzieję, iż komitet organizacyjny MŚP upora się z tymi uwagami i zawody odbędą się bez większych kłopotów.

WYNIKI TURNIEJU:

1. Tomasz Gollob	14 pkt. (3,3,3,2,3)
2. Piotr Świst	13 (3,1,3,3,3)
3. Martin Dugard	12 (3,2,3,1,3)
4. Jarosław Olszewski	10 (1,2,2,2,3)
5. Hans Nielsen	9 (d,3,1,3,2)
6. Eugeniusz Skupień	9 (1,2,2,3,1)
7. Dariusz Śledź	9 (2,2,2,1,2)
8. Antal Kocso	9 (0,3,2,3,1)
9. Jacek Woźniak	7 (1,0,1,3,2)
10. Leigh Adams	7 (2,3,2,0,0)
11. Jacek Gomółski	7 (2,1,1,2,1)
12. Kenneth Arnfred	6 (3,1,0,2,0)
13. Adam Łabędzki	2 (t,d,0,d,2)
14. Tomasz Fajfer	2 (0,0,1,0,1)
15. Dariusz Baliński	1 (u,1,t,0,0)
16. Zoltan Hajdu	1 (t,0,0,1,0)
Rez. Andrzej Rzepka	2 (2)
Rez. Mirosław Daniszewski	0 (0)

NCD uzyskał w IV wyścigu uzyskał Dugard — 69,69 sek. Sędziował Włodzimierz Kowalski z Zielonej Góry. Widzów około 2,5 tys. (o.w.)



Świst, Gollob, Dugard.

Fot. E. Baldys

„PRZEMIANY ZIEMI GNIEŹNIEŃSKIEJ” I „TYGODNIK ŻUŻLOWY” ZAPRASZAJĄ DO GNIEZNA...

na turniej indywidualny, który odbędzie się 23 bm. o godzinie 16.00. Organizatorzy przygotowali dla kibiców szereg atrakcji. Nabywcy programów wezmą udział w losowaniu atakcyjnych nagród rzeczowych m.in. anteny satelitarnej, telewizorów kolorowych, rowerów, radiomagnetofonów, sprzętu turystycznego. Cena programów tylko 10 tys. złotych. Stosunkowo tanie są karty wstępu. Dla dorosłych zaledwie 20 tys. zł, ulgowe 10 tys. zł. Dzieci do lat siedmiu mają wstęp bezpłatny, a przy wejściu otrzymywać będą słodczyki. Stawka zawodników gwarantuje duże emocje sportowe. Na torze „Startu” zobaczymy m.in.: Kuczwalskiego, Krzyżaniaka - Apator, Owizyca i Balińskiego - Polonez, Kociębę i Garsztkę - Osrovia, Okupskiego i Gałę - Stal, Fajfer, Gomółskiego, Prusę i Kotena - Start. Stakę tę uzupełnią żuźlowcy Unii L. i Polonii. Serdecznie zapraszamy.

W sobotę 8 maja rozegrano w Zielonej Górze dwa turnieje dla juniorów. Wzięli w nim udział żuźlowcy ze „Stali” G., „Unii” L., „Startu” i „Morawskiego”. Do południa odbył się czwórmecz drużynowy. W IX wyścigu doszło do groźnej kolizji, a najbardziej ucierpiał Piotr Grycaj z Leszna i został odwieziony do szpitala. Poszkodowanym został ponadto zawodnik „Startu” Paweł Maciejewski, który doznał skęcenia nogi. Czwórmecz wygrali gospodarze — 40 pkt.: Pawlak 11, Szańczuk 8, Kruk 11, Zarzecki 10; „Stal” i „Unia” uzyskały po 23 pkt. Dla Gorzowa: Łukaszew-

SPRAWDZIAN

NAJMŁODSZYCH

ADAM ŁABĘDZKI NAJLEPSZY

ski 12, Flis 2, Giżycki 4, Staszewski 5. Dla leszczynian: Grycaj 5, Rypień 8, Łabędzki 8, Kałużny 2. Tylko trzy punkty wywalczyli zawodnicy z Gniezna. Przyjechali w składzie dwuosobowym: Maciejewski i Zobel 2. Drużynę uzupełnili zawodnicy miejscowi: Zagórski 4, Protasiewicz 1.

Po południu rozegrano turniej indywidualny. Juniorzy ścigali się o nagrody pieniężne ufundowane przez prezesa Zbigniewa Morawskiego. Rywalizację wygrał jeden z najlepszych juniorów naszego kraju ADAM ŁABĘDZKI — 15 pkt. Dalsza kolejność: 2. Zarzecki 13, 3. Łukaszewski 13, 4. Kruk 10, 5. Pawlak 10, 6. Rypień 10, 7. Połubiński 9, 8. Flis 8, 9. Kałużny 6, 10. Szańczuk 6, 11. Giżycki 4, 12. Protasiewicz 4, 13. Zobel 4, 14. Staszewski 3, 15. Zagórski 3.

NCD uzyskał w XII wyścigu Łukaszewski — 68,9 sek.

Poza konkursem startowali adepci nie mający licencji: Szczotarski (Morawski) i Rembas (Stal). Obydwaj otrzymali od agentów prowadzących działalność gastronomiczną na stadionie po 24 puszki pepsu-coli. Uznany za najsympatyczniejszego — Protasiewicz — otrzymał nagrodę pieniężną w wysokości 200 tys. zł. Firma „WADAR” przeznaczyła 100 DM, dla najlepszego zawodnika z Zielonej Góry. Natomiast prezes Morawski premię extra w wysokości 100 dolarów przekazał Pawlakowi. Wszyscy zawodnicy otrzymali ponadto po paczce chałwy. Niestety obydwaj spotkania oglądała niewielka grupa najwierniejszych fanów speedwaya. Może 22 czerwca będzie ich więcej.

ALICJA SKOWROŃSKA

UWAGA NA WALDEMARA SZUBĘ



Fot. Marek Smyła

Na Stadionie Olimpijskim we Wrocławiu rozegrano III eliminację Młodzieżowych Indywidualnych Mistrzostw Śląska. Pod nieobecność prowadzących po dwóch rundach M. Mroza i K. Fliegerta atut własnego toru w pełni wykorzystał będący na czwartej pozycji W. Szuba. Utalentowany 18-latek „Sparta-ASPRO” musiał się jednak napracować zanim stanął na najwyższym podium. Zawodnicy śląskich klubów wykazali sporo chęci do jazdy, prezentując przy tym niezłe już wyszkolenie. Na zawodach miały miejsce trzy upadki, po których tylko D. Huras lekko poobijany wycofał się z zawodów. O drugie miejsce musiano rozegrać wyścig dodatkowy, w którym drugi Wrocławianin K. Zieliński pokonał Z. Jurasika.

WYNIKI: 1. W. Szuba - 14 pkt. (3,3,3,3), 2. K. Zieliński - 11+3 (1,3,3,1,3), 3. Z. Jurasik - 11+2 (2,2,2,3,2), 4. Z. Zakrzewski - 9 (2,1,1,3,3), 5. K. Jankowski - 9 (d,2,3,1,3), 6. M. Sosna - 9 (3,1,3,2,u), 7. D. Helmecki - 9 (2,3,1,2,1), 8. R. Jasiak - 8 (1,1,0,3,3), 9. D. Huras - 6 (3,3,w,-,-), 10. J. Nowak - 6 (3,0,2,t,1), 11. D. Wach - 6 (1,2,0,2,1), 12. M. Szczekot - 5 (0,1,2,0,2), 13. W. Momot - 5 (d,1,2,2,-), 14. J. Mucha - 4 (1,0,0,1,2), 15. E. Tudziez - 4 (d,2,1,u,1), 16. M. Bas - 3 (2,0,1,0,0).

KOLEJNOŚĆ PO TRZECICH RUNDACH

1. W. Szuba (Sparta-ASPRO)	35 pkt.
2. K. Zieliński (Sparta-ASPRO)	30
3. E. Tudziez (ROW)	27
M. Mróz (Kolejarz-REMAK)	27
5. D. Huras (Włókniarz)	26
M. Sosna (Kolejarz-REMAK)	26

W uzupełnieniu podajemy wyniki pierwszej eliminacji MIM Śląska, która odbyła się na mało znanym torze w Rudzie Śląskiej:

1. E. Tudziez - 14 pkt. (3, 3, 2, 3, 3), 2. K. Fliegert - 12+3 (w, 3, 3, 3, 3), 3. M. Mróz - 12+2 (3, 2, 3, 3, 1), 4. W. Szuba - 10 (2, 2, 1, 3, 2), 5. K. Zieliński - 9 (0, 3, 2, 1, 3), 6. K. Pogoda - 9 (2, 2, 3, 1, 1), 7. D. Huras - 8 (3, 3, t, 0, 2), 8. M. Sosna - 8 (2, 1, 1, 2, 2), 9. M. Bas - 6 (1, 1, 2, 2, 0), 10. J. Nowak - 5 (1, 2, 1, d, 1), 11. R. Jasiak - 4 (0, 1, 0, 1, 2), 12. W. Momot - 4 (2, 0, w, 2, d), 13. A. Jurasik - 4 (0, 1, 0, 1, 2), 14. P. Janicki - 4 (t, 1, 2, 1, d), 15. A. Zagula - 1 (1, 0, t, w, w), 16. J. Mucha - 0 (0, 0, 0, 0, u); rez.: K. Jankowski - 8 (3, 3, 2), R. Kaczmarek - 0 (t, u). (mas)

Z. PLECH 0 1/4 IMŚ

„PORAŻKA NA WŁASNE ŻYCZENIE”

Bossowi narodowej reprezentacji radość z sukcesu debiutanta Jarosława Olszewskiego, zmąciła porażka w niemieckim Puffenhofen Jacka Gomółskiego. Zadzwoniłem do Gdańska i „super Zeno” podzielił się z niżej podpisanym, refleksjami na temat startu polskiego duetu:

Jarek jest w świetnej formie od początku tegorocznego sezonu. Talent gdańszczanina rozwija się prawidłowo. Jest szybki, niezły w taktycznym rozgrywaniu wyścigów, silny, znakomicie przygotowany kondycyjnie. Dobry wynik we Lwowie przed rokiem nie był dziełem przypadku. Może będzie odkryciem międzynarodowego sezonu, silnym punktem polskiej ekipy w IMŚ. Jacek odpadł dość niefortunnie. Prowadził zdecydowanie pierwszy wyścig, „odszedł” na ostatnim wirażu niepotrzebnie od wewnętrznego krawężnika i pozwolił zdystansować się rutynowanemu Romanowi Matouskowi. Gnieźnianin był „jedną nogą” w Landshut po drugiej rundzie, gdyż miał na swoim koncie 5 pkt. Później nie potrafił utrzymać niezłej pozycji, rywale „ograli” zawodnika „Startu”, choć dysponował dobrym motocyklem. Zupełnie niezrozumiała dla mnie była porażka z outsiderem Karem Prusą na finiszu, jego klubowym kolegą”.

Wysłuchał: JACEK PORTALA

SIMON WIGG

MISTRZ DŁUGIEGO TORU

SIMON ANTONY WIGG urodził się 15.10.1960 r. w Aylesbury w Anglii. Od najmłodszych lat był zainteresowany sportami motorowymi. Zanim zaczął starty na torze żużlowym, ścigał się głównie na torach trawiastych. Zwyciężył m.in. w mistrzostwach Wielkiej Brytanii w klasie 500 cm³. Dopiero w 1979 r. mając 19 lat trafił do żużla. W 1980 r. podpisał kontrakt z zespołem Weymouth z National League, a zadebiutował 22 kwietnia 1980 r. w ligowym spotkaniu z zespołem Stoke. Rozwój jego kariery był tak błyskotliwy, że wielu promotorów z British League wyraziło chęć posiadania w swoich drużynach tego doskonale zapowiadającego się żużlowca. W pierwszym roku startów Simon Wigg uzyskał wysoką średnią 6.78 pkt. na mecz, a rok później był już najlepszym zawodnikiem swojego zespołu, uzyskując średnią 10.21 pkt. Po trzech sezonach w barwach zespołu Weymouth, Wigg podpisał kontrakt z zespołem Cradley z British League, gdzie startował do 1983 r., a następnie przeniósł się do zespołu Oxford, dla którego zdobywał punkty do 1990 r. (w 1987 r. został wypożyczony do zespołu Hackney). W tegorocznym sezonie Anglik startować będzie w zespole Bradford.

Simon Wigg należy obecnie do najbardziej utytułowanych żużlowców angielskich. Zwyciężył m.in. w finale brytyjskim IMS w latach 1988-89, triumfował także w finale Wspólnoty Brytyjskiej w 1989 r. W tym samym roku na torze w Bradford wraz z reprezentacją Anglii zwyciężył w finale DMS, a dwa tygodnie wcześniej na Stadionie Olimpijskim w Mo-



Fot. A. Skowrońska

nachium wywalczył tytuł I v-ce mistrza świata ustępując tylko swojemu koledze z zespołu Oxford Hansowi Nielsenowi.

Jednak największą klasę Simon Wigg prezentuje na długim torze. Aż trzykrotnie zwyciężył w finałach indywidualnych mistrzostw świata w tej dyscyplinie, a raz wywalczył drugie miejsce. Pierwszy tytuł Wigg zdobył w 1985 r. w duńskiej miejscowości Krsko, po raz drugi sięgnął po palmę pierszeństwa dwa lata później w Mariańskich Łaźniach, wreszcie trzeci tytuł

przypadł mu w udziale w 1990 r. na torze w Herxheim w Niemczech. Tytuł I v-ce mistrza świata angielski żużlowiec wywalczył w 1987 r. w Muhldorf.

Simon Wigg uwielbia ściganie się na długim torze oraz na torach trawiastych i już od dłuższego czasu nosi się z zamiarem przeniesienia się na kontynent. Za możliwością godzenia startów na torze klasycznym i torze trawiastym oraz długim przemawia to, że zawody w Anglii rozgrywane są głównie od poniedziałku do piątku i w większości przypadków nie kolidują z imprezami rozgrywanymi w Niemczech. Ta szczególna miłość, jaką Wigg darzy tory piaskowe oraz trawiaste doprowadziła go do konfliktu z Angielską Federacją Żużlową. Zdarzało się bowiem tak, że zamiast bronić barw reprezentacji Anglii w międzynarodowych test-meczach, Wigg wolał wystartować na torze trawiastym lub długim w Niemczech. Konflikt ten doprowadził m.in. do odsunięcia Anglika od pełnienia funkcji kapitana reprezentacji swojego kraju i przekazania jej innemu doskonałemu żużlowcowi Kelvinowi Tatumowi.

Simon Wigg mieszka obecnie w Buckingham w Anglii, gdzie przed siedmiu laty zakupił olbrzymich rozmiarów budynek byłej stadniny koni. Z dawnych stajni urządzono aż cztery warsztaty, w których znaleźć można wszystkie niezbędne akcesoria potrzebne do uprawiania sportu żużlowego. Swoją posiadłość Wigg traktuje jako swoistą oazę dla wypoczynku po wyczerpujących turniejach. Niedaleko od domu, w Northampton, Wigg wraz z innym znanym żużlowcem fińskim

Kai Niemi otworzyli restaurację pod nazwą „Crazy Coyote” („Szalony Kojot”). Restauracja ta cieszy się dużą popularnością wśród sympatyków speedwaya. W jej wnętrzach na ścianach ujrzyć można zdjęcia słynnych żużlowców; znaleźć można także skórę, której używał Erik Gundersen. Najczęściej gościem tej restauracji jest inny znakomity żużlowiec Marvyn Cox, który mieszka zaledwie 10 minut drogi od niej.

Faktem powszechnie znanym jest, że Simon Wigg otrzymuje wysokie gazy za starty przede wszystkim na torach niemieckich. Dodajmy jednak, że w pełni na to zasługuje, ponieważ w każdych zawodach daje z siebie praktycznie wszystko. Simon Wigg jest żużlowcem, o którego ubiega się wiele europejskich klubów. W ubiegłym sezonie angielski żużlowiec startował także w lidze szwedzkiej w zespole Kumla. W bieżącym sezonie miał także propozycje startów w lidze polskiej, ale ostatecznie wyniki rozmów nie zostały sfinalizowane.

Angielscy kibice żużla już od kilku sezonów przed ich rozpoczęciem stawiają sobie pytanie, czy jeszcze w tym roku ujrzą Wiggę na brytyjskich torach. Anglik niejednokrotnie bowiem zdradzał chęć startów wyłącznie na kontynencie nie wykazując większego zainteresowania rodzimym speedwayem. W obecnym sezonie brytyjscy sympatycy żużla mogą jeszcze odetchnąć z ulgą, ponieważ ich ulubieniec będzie startował w Anglii w zespole Bradford. Czy Simon Wigg zmieni swój pogląd, przekonamy się za rok.

JANUSZ WANATKO



Fot. St. Malas

Gdy wiadomo, że wystartuje, część widzów przyjdzie na stadion specjalnie dla niego. Przyjdą, by podziwiać zawodnika obdarzonego rakietywnymi startami, bajeczną techniką i doskonałym przegładem sytuacji na torze. HANS NIELSEN, bo o nim mowa, poważnie traktuje starty w polskiej ekstraklasie. W bieżą-

„W TEATRZE JEDNEGO AKTORA”

cym sezonie raz tylko zawodnik drużyny przeciwnej „przywiózł” wielkiego Hansa za swoimi plecami. Praktycznie rzecz biorąc Nielsen jest dla polskich żużlowców nieosiągalny, a mecze z jego udziałem przypominają teatr jednego aktora. I nie jest ważne, gdzie startuje, czy tor jest mu znany czy jeździ na nim po raz pierwszy, czy pada deszcz lub świeci słońce — on po prostu wygrywa.

Kiedy wraz z przeciwnikami wyjeżdża na tor robi wrażenie najspokojniejszego. Podczas gdy inni „katują” swoje motocykle karkołomnymi półświecami Nielsen staje spokojnie na prostej, odkręca gaz i puszczając sprzęgło podnosi na moment maszynę. Ta charakterystyczna „zabka” orientuje go, czy wszystko w motocyklu jest w porządku. Patrząc na ten swoisty dla Hansa ceremoniał można samemu przewidzieć, czy zjedzie jeszcze na moment do parkingu czy też od razu podjedzie do taśmy. Ustawiony na starcie w oczekiwaniu aż taśma pójdzie w górę stoi spokojnie. Zupełnie jakby wiedział, że i tak już

parę metrów za linią startu wysunie się przed rywali. On strzela niczym rakietą, przeciwnicy — niemal się nie ruszają. Tak to często wygląda. Z reguły już po pierwszym wirażu prowadzi zupełnie niezagrożony. Szybko zwiększa przewagę do 30-40 metrów i pewnie zdąża do mety. Sytuacja powtarza się prawie w każdym wyścigu, w którym startuje.

Krajowe asy też wypadają przy nim bardzo blado. Oglądając pojedynki Nielsena ze Świstem, Tomkiem Gollobem czy Dołomisiewiczem dopiero widać, jacy oni są cieni i jak wielką krzywdę wyrządzili im rodzimi „specy” od żużla obwołując już u progu kariery wielkimi talentami i gwiazdami.

Podziwiam upór i konsekwencję Świstę, lubię jak Tomek Gollob bawi się z krajowymi rywalami w kotka i myszkę albo kiedy „Dołek” odważną szarżą wprost wymiata przeciwników, ale...

No właśnie, powiedzmy sobie szczerze — wyżej wymienieni na arenie światowej jeszcze nic nie znaczą.

Na razie są tylko średniakami wśród startujących w grupie „C” DMS.

Taka jest niestety rzeczywistość. I nie próbujmy na siłę wykreować kogoś na gwiazdę. Oddajmy królowi co królewskie, bo ten jest naprawdę wielki!

SŁAWOMIR BADUREK



Fot. St. Szalak

AFERY W LUBLINIE CIĄG DALSZY

PAN PREZES NIE ZNA PRZEPISÓW?

„WEZWANIE PRZEDSĄDOWE

Robotniczy KLUB SPORTOWY „MOTOR” — Lublin niniejszym wzywa WYDAWNICTWO SUPERPRESS do uregulowania w terminie dni 5 na konto RKS „MOTOR” — Lublin kwoty w wysokości 16.000.000,— z tytułem szkody wynikłej z wydania i sprzedawania kibicom sportowym przez „SUPERPRESS” bez zezwolenia RKS „MOTOR” „tabeli biegów” na mecz żużlowy I ligi w dniu 28 kwietnia 1991 roku rozgrywany pomiędzy „MOTOR” Lublin, a ROW Rybnik co spowodowało niesprzedanie „tabeli” będących w dyspozycji klubu.

Nadmieniamy, że do wydawania „Tabeli biegów” zgodnie z obowiązującymi przepisami zobowiązany jest jedynie organizator imprezy, bądź jednostka działająca na jego zlecenie.

Jednocześnie wzywamy „WYDAWNICTWO” do zaprzestania działalności kwalifikowanej jako nieuczciwa konkurencja i tym samym zabronionej na zasadzie ustawy z dnia 2 sierpnia 1926 r. o zwalczaniu nieuczciwej konkurencji (Dz.U. z 1930 r. Nr 56 poz. 467).

Niewypłacenie powyższej kwoty na rzecz RKS „MOTOR” w powołanym terminie spowoduje skierowanie sprawy na drogę postępowania sądowego.

Pismo o powyższej treści, podpisane przez Wiceprezesa Urzędującego RKS „Motor” Jana Demczuka nadeszło pod koniec maja do Wydawnictwa SUPERPRESS. Przypomnijmy, że wydawnictwo to (jak pisaliśmy w „TZ” nr 22) wydało na mecz żużlowy „Motor” — ROW „Tabelę biegów” — ulotkę reklamową firm, która była rozdawana bezpłatnie. Chłopcy rozdający table zostały napadnięci i zaciągnięci siłą do pawilonu RKS „Motor”, a table wartości kilkuset tys. zł zostały zabrane przez „działaczy” lubelskiego klubu. Jak by tego było mało, pan prezes żąda jeszcze od SUPERPRESS-u odszkodowania w wysokości... 16 milionów zł. Zabronił także swoim podwładnym zwrotu ok. 600 egz. książeczek „Speedway na wesoło”, będących własnością SUPERPRESS-u, wartości ok. 2 mln zł.

Nie podejmuję się cytować tutaj głosów kibiców żużla znaną Bystrzycy po tym, jak dowiedzieli się z lubelskiej prasy o żądaniach RKS „Motor”. Wydawnictwo SUPERPRESS zwróciło się do prawników oraz najlepszych lubelskich fachowców od żużla, aby wyrazili swoją opinię na ten temat. Wszyscy zgodnie twierdzą, że w żadnych przepisach dotyczących speedwaya nie ma wzmianki o tym, jakoby do wydania tabeli biegów zobowiązany był „jedynie organizator imprezy, bądź jednostka działająca na jego zlecenie.” Zdanie to

podzielił pan Władysław Pietrzak (którego miłośnikom żużla nie trzeba przedstawiać), a działanie prezesa Demczuka zabraniające SUPERPRESS-owi wydawania tabeli biegów nazwał bezprawnym. Albo więc pan prezes nie zna przepisów (!), albo tworzy własne przepisy obowiązujące jedynie w Lublinie (!).

Traf chciał, że w dniach, kiedy wystosowano cytowane powyżej pismo, dotarło do kiosków „Ruch”-u na terenie kilku województw specjalne wydanie tygodnika „Lubelski Sport” pt. „Na czarnym torze”. Znalazł się w nim... komplet tabeli biegów „Motoru” na cały obecny sezon! Z informacji otrzymanych od wydawcy „Lubelskiego Sportu” również w tym wypadku prezes Demczuk zamierza podać sprawę do sądu. Znam osobiście kilka osób, które nie chcą płacić za programy „Motoru” (10 tys. zł!), rysują dla własnych potrzeb table biegów i przychodzą z nimi na stadion. Przejornie nie podają jednak ich nazwisk, bo a nuż pan prezes zechce i ich podać do sądu...

WALERIAN KICKI

P.S. W n-rze 22 przy tekście „Będzie afera?!” „TZ” opublikował roboczą wersję okładki tabeli SUPERPRESS-u. Dla porównania oraz rozwiania wszelkich wątpliwości co do tego, czy była rozdawana za darmo, czy też nie, publikujemy okładkę w tej wersji, w jakiej trafiła do rąk kibiców w dniu meczu.

BEZPŁATNE!

I LIGA ŻUŻLOWA

MOTOR - ROW

LUBLIN

RYBNIK

28 IV

16⁰⁰

TABELA
BIEGÓW

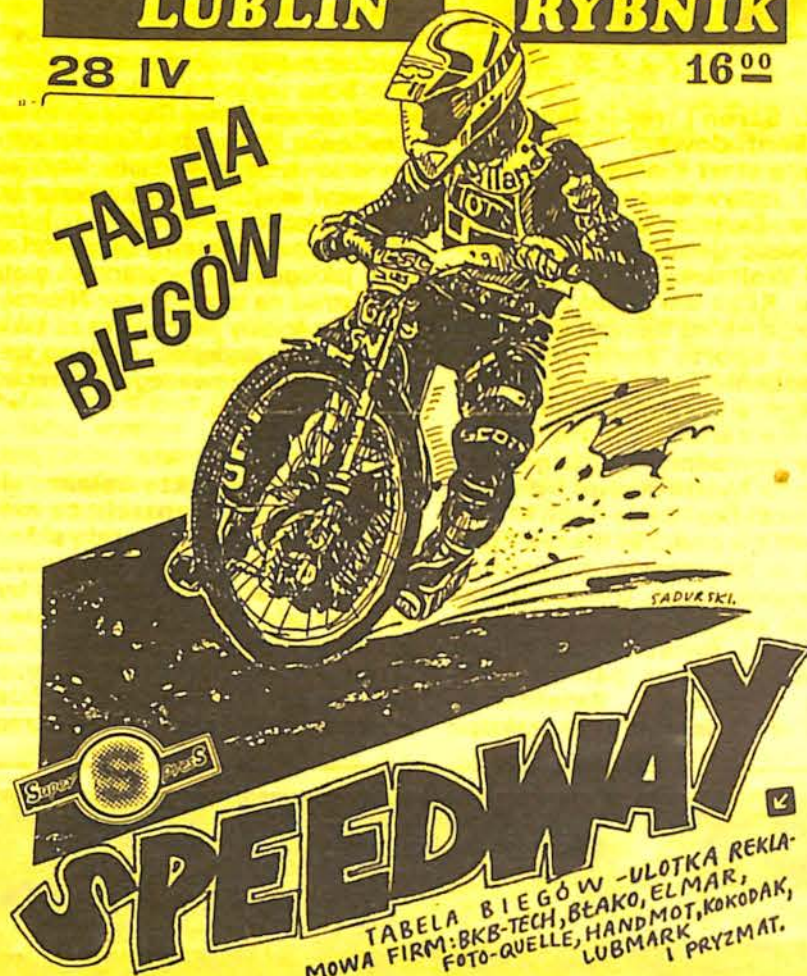


TABELA BIEGÓW - ULOTKA REKLAMOWA
FIRM: BKB-TECH, BŁAKO, ELMAR,
MOWA, FOTO-QUELLE, HANDMARK,
KODAK, LUBMARK, I PRYZMAT.

SPOJRZENIE ZZA SIATKI

WSTYDLIWY WYNIK I... PRZYMUSOWA BANICJA

Z opresji i kłopotliwej sytuacji wyręczył mnie przed tygodniem, niezłomny wojownik, świetny felietonista — Bartek Czeakański. Sam niedawno ostrzegłem, że będą kłopoty z urodziwym i utalentowanym młodzieńcem z krainy fiordów — Larsem Gunnestadem. Dołożyli nam także specjaliści od spaghetti i... zakotwiczyliśmy w grupie „C” DMS. Wstyd! Niech nikt, za przeproszeniem, nie pępszy, że w spotkaniu pięciu zespołów, gdzie barw jednego teamu broni tylko trzech zawodników nie mieliśmy szans na zwycięstwo. Przecież rewanż rozgrywaliśmy na własnym podwórku! Upadek, defekty nie usprawiedliwiają porażki. Batację o awans przegraliśmy już pod niebem Italii.

USA, Anglia, Dania, Szwecja, Australia — wielka piątka, dalej CSRF, Niemcy, Węgry, Finlandia, Norwegia, Włochy i biało-czerwoni na „zaszczytnej” dwunastej pozycji. Za plecami Polaków Jugosławia, Holandia, Austria... Bartek wspomina, że selekcjonerzy przy imiennym ustalaniu składu błędnie nie popelnili. Start w Lonigo Dariusza Śledzia był jednak omyłką. Wynik lublinianina w Rybniku komentarza nie wymaga.

Nawet awans szóstki reprezentantów do półfinału strefowego IMS nie wzbudził wśród fanów euforii. Nie będę zdziwiony, gdy pięciu z nich pożegna się po kolejnej rundzie z marzeniami o starcie na Ullevi w Goeteborgu. Przypomnijmy, że po korektach w regulaminie FIM, z Landshut i Lonigo awans wywalczy sześciu najlepszych. Nie zazdroścę Ryszardowi Nieścierukowi i Zenonowi Plechowi. Idą śladem Bo Wirebranda i Jamesa Eastera. Bossowie reprezentacji Australii i Szwecji zbierają owoce swojej pracy, z utalentowaną młodzieżą. Byli cierpliwi, konsekwentni! Wytrwałości życzę naszym trenerom. Sam z przerażeniem myślę o konfrontacji w moim rodzinnym mieście. Pamiętam finałowe pogromy w Rybniku, Pardubicach, Bradford i w Lesznie. Chyba za siatką pięknego stadionu Poznańskiej „Olimpii” założę przeciwsłoneczne okulary. Nie chcę oberwać znów po oczach! Przeżywam porażki żużlowców boleśnie, ale nie tracę wiary, że rodzimy speedway doczeka jaśniejszych dni.

KIEDY? NIE WIEM. NIE JESTEM PROROKIEM.

JACEK PORTALA

Współczuję mistrzowi świata serdecznie. Raz zapomniał licencji FIM, później ten nieszczęsny tłumik. Per Jonsson pzelknął gorzką pigułkę. Punkt odebrany jego rodakowi i koledze klubowemu z toruńskiego „Apatora” pozbawił mistrzów Polski remis w Gorzowie. Kelvinowi Tatumowi zaginął w podróży bojowy rynsztunek i wystąpił na Stadionie Olimpijskim — jak rzekłby satyryk w... „rumuńskim” stroju. Teraz o wielkim pechu może powiedzieć najstarszy „stranieri”

w roku przyszłym. Prawdopodobnie nie uczyni tego Tommy Knudsen — niedoszły lider poznańskiego „Poloneza”. Chyba tylko średniacy lub „kelnerzy” światowych torów! Porzygać się można! — jak pisze B.Cz.

Tam ktoś w imię własnego, partykularnego interesu organizuje mecz o godz. 14.00, skrupulatnie wcześniej sprawdzając wszystkie międzynarodowe połączenia lotnicze, ten i ów wnikliwie studiując kalendarz brytyjskiej formacji Division One i kombinuje czy

„OKRUCIEŃSTWA” REGULAMINU

— John Davis. Wraz z Marvynem Coxem utknął najpierw na lotnisku w Hamburgu i nie dotarł do Gdańska, teraz w Częstochowie „dopingował” kolegów z Wybrzeża „w cywilu”, z... parkingu. Jego żużlowy ekwipunek powędrował do innego samolotu wraz z licencją. Arbiter Józef Musiał nie chciał podzielić losu Romana Siwiaka. Ale do cholery — czy to wina zawodnika! Owszem, ktoś powie, że przynajmniej dokument należy włożyć do kieszeni kurtki lub marynarki. Któż w tym przypadku zyskał? Tylko „Włóknarz”, który miał ułatwioną przeprawę z rywalem.

Z pewnością nie tylko widzowie, ale przede wszystkim bossowie „Wybrzeża” ponieśli straty związane z powietrzną eskapadą swojego angielskiego asa. Jeśli będziemy tacy nieugięci i bezwzględni, nawet w przypadkach losowych, w których trudno dostrzec winę sportowca, to kto podpisze kontrakt

zaprościć rywala w sobotę czy w niedzielę, aby wystąpił w osłabionym składzie. A jaka radość i euforia po „bohaterskim” zwycięstwie. Co tam „fair play”, to slogan dla frajerów! Czy nie lepiej ubawić się przy... okaleczeniu rywala pośladowców. Odwali kawał „dobrej” łajdackiej roboty np. dolewając wody na mokry ciężki tor i przelożyć termin meczu? W „podkładaniu świni” to zapewne sięgnęliśmy po mistrzostwo świata. Ot, żalosny zaścianek, smutny folklor. Tylko nikt nie chce walczyć skutecznie z klubową nomenklaturą, biurokracją, minionej niegodzwej i upiornej epoki. Czytam — prezes klubu, wiceprezes do spraw sportu żużlowego, dyrektor, kierownik sekcji, kierownik drużyny..., ciocia-sekretarka, wujek-menago i posadka dla szwagra. I jak tutaj nie wymiotować, choć wszem i wobec mówi się o zawodowym sporcie! Odsyłam do wypowiedzi Hansa Nielsena.

JACEK PORTALA



Fot. A. Skowrońska

Piotr Baron i trener Jan Ząbik są skonfundowani. Obiecany w marcu start Piotra w eliminacjach Indywidualnych Mistrzostw Świata Juniorów we wschodniemiejskiej miejscowości Wolfslake nie doszedł do skutku. Kilka dni przed zawodami Baron mocą decyzji Głównej Komisji Sportu Żużlowego został zepchnięty na pozycję rezerwowego, a przygotowania szły, jak to się określa, „pełną parą”. Młody zawodnik Grudziądzkiego Klubu Motorowego intensywnie leczył kontuzję nogi, której nabawił się podczas meczu ligowego w Rzeszowie, kompletnie wyposażenie, trenował, nastawiał się duchowo do walki o półfinał światowego championatu. Sponsor, pan Lis z Zakładu Telewizji Satelitarnej „Vis” z Dzierżoniowa zakupił

TECHNIKA ROLOWANIA

mu nową „skórę”, pokrowce na motocykl i kilka innych drobiazgów.

W miejsce grudziądzanina pojechał Robert Kuźdzał z „Unii-Rolnicki” Tarnów. Do GKM nie dotarło żadne oficjalne uzasadnienie tej zaskakującej decyzji. Przecież jeszcze przed kilkoma tygodniami dużo mówiono o tym, że dwaj młodzi tarnowianie Jacek Rempała i Robert Kuźdzał znaleźli się na „czarnej liście”. Stało się to po tym, jak z winy klubu zawalili turniej Gloria Victis we Wrocławiu. Wprawdzie Kuźdzał startował w tych zawodach, lecz jak zauważył w „TZ” z 14 kwietnia br. imię Bartłomieja Czeakański „(...) zamiast żużlowej maszyny przywiózł ze sobą jakiegoś zdezelowanego grata i nie istniał na torze. Trener Nieścieruk był wściekły jak cholera za takie lekceważące podejście do tego turnieju zorganizowanego przecież w szczytnym celu.”

Mówi J. Ząbik:

— Jak kontaktowałem się z działaczami z centrali, to mówili, że to trenerzy ustalą skład. Niektórzy wspominali, iż powodem niewystawienia Barona była kontuzja. Gdy rozmawiałem z Nieścierukiem powiedział: robi 11 punktów w Toruniu (pierwsza eliminacja Młodzieżowych Drużynowych Mistrzo-

stw Polski — przyp. aut.) — jedzie. Zrobił 12 i najlepszy czas dnia. I w Bydgoszczy na posiedzeniu Komisji zmienili go.

— Teraz zamierzam rozpocząć z nim wyjazdy zagraniczne. Mam takie możliwości dzięki własnym kontaktom. Chłopak ozdrowiał, musi udowodnić, że jest jednak dobry.

— Piotr był już w programie zawodów w Wolfslake — kontynuuje J. Ząbik — i za niego pojechał Kuźdzał. A jeszcze na dodatek, wręcz śmiesznie, nie stawili się zawodnicy z Bułgarii, Włoch. Brakowało pięciu żużlowców. Wstawiono Niemców. Tak więc istniała szansa startu. Mógł jechać i Kuźdzał i Piotr.

— Baron jako rezerwowy został po prostu w domu?

— Tak, był w Grudziądzu. Musi pan o resztę spytać Koselskiego.

— Faktycznie — przyznaje trener kadry młodzieżowej Andrzej Koselski z Bydgoszczy. — P. Baron został wyznaczony w marcu do indywidualnych mistrzostw świata. Wiem, że przygotowywał się do eliminacji. Ale kto mógł przewidzieć, że przytrafi mu się kontuzja stawu skokowego? Baron kulał. GKSZ zdecydowała się więc wstawić zdrowego zawodnika,



Fot. J. Pabijan

który przeszedł pomyślnie do półfinału.

Od siebie dodam, że „chory” zawodnik startował z powodzeniem dwa razy między meczem w Rzeszowie a imprezą w Wolfslake. Poza kompletem w Toruniu uzyskał 12 punktów w sześciu biegach w spotkaniu ligowym ze „Śląskiem” w Świętochłowicach. Indywidualnie spośród wszystkich zawodników więcej punktów od niego zdobył tylko Duńczyk Lars Henrik Jorgensen..

Komentarz pozostawiam Czytelnikom.

JACEK DOBKOWSKI



Dobry humor nie opuszcza PERA JONSSONA: z lewej PETER NAHLIN.
Fot. Andrzej Kamiński



Anatol Kooso z żoną.

Fot. A. Skowrońska

TWORZYĆ ŻUŻLOWĄ RODZINĘ

Trenera JANUSZA KOŚCIELAKA z toruńskiego „Apatora” nie trzeba szukać. Codziennie można go spotkać wśród zawodników, na torze, w klubowym warsztacie.

Wie co do niego należy, jak być pożytecznym i jak to robić. Żużel zna nie od wczoraj; był zawodnikiem i szkoleniowcem, a sport ten uprawiał do 1974 roku, najpierw w „Stali” Rzeszów później w „Stali” Toruń.

Po zakończeniu kariery sportowej szkolił młodzież w „Gwardii” Łódź. Trenerem I-ligowej „Stali” Toruń był w latach 1978-81. Uprawnienia instruktorskie uzyskał jeszcze w Rzeszowie razem z Florianem Kapalą.

Przerwę w pracy trenerskiej uzasadnia brakiem właściwej atmosfery w toruńskim klubie w tamtym okresie kiedy „rządzili” żużlem inni ludzie.

Objęcie funkcji trenera zespołu „Apatora” nie uważa jako czegoś niespodziewanego. Pracę w klubie podjął na początku bieżącego roku jako trener koordynator. Zdażył poznać potrzeby i możliwości zawodników oraz klubu. Uważa, że z takim zespołem jaki ma obecnie, we współpracy z działaczami, którzy chcą dla toruńskiego żużla coś zrobić, można liczyć na pozytywny efekt działania.

Szanse na zdobycie drużynowego mistrza Polski daje „Polonii”, „Morawskiemu”, „Unii” Tarnów i... „Apatorowi”.

JAKIE ŻYCZENIA MA TRENER „APATORA”?

— Chciałbym, aby drużyna tworzyła rodzinę, a tego dotychczas nie było. Aby zawodnicy, trenerzy, działacze znali potrzeby własne i klubu, wspólnie je rozwiązywali. Bliższych kontaktów na gruncie towarzyskim, wspólne szkolenie. Kibiców proszę o wyrozumiałość i cierpliwość, zespół „Apatora” stać na dobry wynik.

ANDRZEJ KAMIŃSKI

ANDRZEJ SOKOŁOWSKI ODSŁANIA KULISY KKŻ (2)

PO RÓWNI POCHYLEJ

Kolejnym trenerem został Ta-
deusz Szydło, były zawodnik „Kar-
pat” Krosno. „Sokół” ocenia, że
miał on właściwe podejście do za-
wodników, ale jako szkoleniowiec
był za miękki. Następnie trenowali:
Piotr Pawłowski, który jeździł nie-
gdyś w „Motorze” i Grzegorz Kuź-
niar z Rzeszowa.

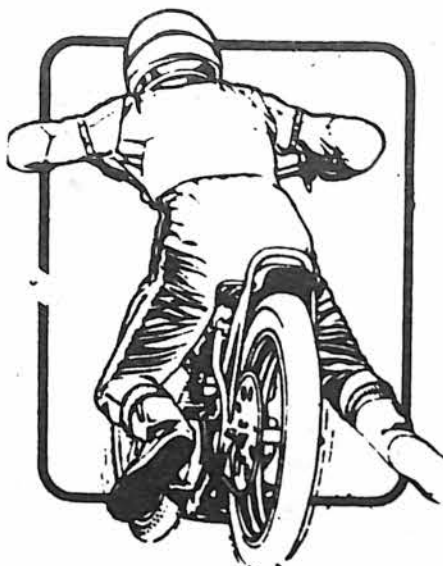
Po spotkaniu w Krośnie ze „Star-
tem” Gniezno 1989 r. Andrzeja So-
kołowskiego spotkała kara w wyso-
kości 30 tysięcy złotych. Na tamte
czasy było to spore pieniądze. Za-
rzucono „Sokołowi” m.in. brak wa-
lki w jednym z biegów, używanie
nieprzyzwoitych słów i przepycha-
nki w parkingu z jednym z kolegów
klubowych. A. Sokołowski nie za-
przecza, że doszło do rękoczynów,
ale do dziś boli go posądzenie o od-
puszczenie wyścigu.

— Chciałem wypuścić do przodu
Bębna na 5:1 — mówi — Beben
wywiózł mnie w płot i musiałem
odjąć gaz.

Kłopoty nie opuszczały go w 89
roku. Jadąc motorowerem „Sim-
son” po „skórę” do rymarza został
potrącony. Lewa noga w gipsie. Już
po 11 dniach zdjął opatrunek. Za
szybko. Trening przed meczem
z „Motorem” — skończyło się na
jednym wyścigu. Kontuzjowana ko-
ńczyna trafiła w dziurę. Kolano mo-
mentalnie pogrubiało. Blokada.
Znaleźli się jednak tacy, co zarzuca-
li Sokołowskiemu symulowanie.

Za czasów Kuźniara faworyzo-
wani byli jeźdźcy, którzy wraz
z nim przybyli do Rzeszowa, czyli
Andrzej Surowiec, Piotr Gancarz
i Kazimierz Dziura. Andrzejowi
Surowcowi motor przygotowywał
sam Kuźniar. Roman Feld, Jaro-
sław Loman i „Sokół” tzn. ekipa
pochodząca z Leszna nie miała
uznania w oczach pana Grzegorza.
Stawało się to widoczne także

LOS ZAWODNIKA



w czasie meczów. Na przykład we
Wrocławiu, jak podaje A. Sokoł-
owski, zdarzyło się, że Gancarz po-
jechał czwarty raz, gdy w trzech
biegach zdobył zaledwie 1 punkt.

A. Sokołowski miał etat w miejs-
cowym „Naftomontażu”. Wpierw
był to typowy etat sportowca, póź-
niej oznaczał normalną pracę. Wraz
z drugą żoną Jolantą zajmował po-
kój w hotelu robotniczym. Musiał
go opuścić, bo dyrekcja „Naftomon-
tażu” zaczęła liczyć każdą złotówkę
i utrzymywanie darmowych lokato-
rów przestało jej się podobać. Jeden
z członków zarządu KKŻ, oficer mi-
licji, załatwił Sokołowskiemu powrót
do wspomnianej już willi. Klub
obiecał płacić za to lokum. Nie wy-
wiązał się z obietnicy. W końcu czer-
wca 1990 Andrzej, Jolanta i pięcio-

tygodniowy Remigiusz wrócili do
Grudziądza, gdzie czekało na nich
mieszkanie komunalne, które „So-
kół” opłacał podczas całego pobytu
w Krośnie.

— Niektórzy byli szczęśliwi
— kontynuuje A. Sokołowski — bo
zwalniało się miejsce w drużynie.
A dla mnie najważniejsza stała się
wówczas rodzina.

Zostało za nim dwa i pół roku
spędzone na Podkarpaciu. E. Jan-
carz, Stefan Lubaś (kierownik dru-
żyny) i kilka innych życzliwych mu
dusz. I pasja druga po żuźlu — lot-
nictwo. Razem z Jancarzem i Loma-
nem nie raz i nie dwa latali pod
okiem instruktora Andrzeja Klatki.
Łyknął trochę podniebnych abecad-
ła. Latał także z Julianem Waclaw-
skim, który zabił się w czerwcu ubr.
na lotnisku Aeroklubu Grudziąd-
zkiego w Lisich Kątach.

KAMIENIEM W ZAWODNIKA

Do dziś kibice dobrze pamiętają
ostatni występ „Sokoła” na gru-
dziądzkim torze — 13 maja 1990 r.,
mecz GKM — KKŻ.

Dla gospodarzy spotkanie stanowi-
ło ostatnią szansę na uratowanie
twarzy po kilku dotkliwych poraż-
kach. Sokołowski walczył przyczynił
się do rezultatu remisowego. Był
wtedy drugim zawodnikiem dru-
żyny po A. Surowcu. Dwa razy przy-
wiózł na 5:1 lidera grudziądzan Ro-
berta Prussa, w pierwszym z Surowcem,
potem z Romanem Lubą. W XV
wyścigu mimo ustawicznych ata-
ków Stefana Żeromskiego dowiódł
3 punkty i remis w całym meczu.

Potem „Sokół” wykonał hono-
rową rundkę. Nie wszystkim fanom
GKM przypadła ona do gustu. Na
przeciwległej prostej posypały się
kamienie. Jeden z nich trafił A.
Sokołowskiego w nogę. Na szczę-
ście nic groźnego.

Mimo to Sokołowski może mieć
do siebie pretensje. Przed meczem
Kuźniar zwrócił się do niego o radę,
jako do zawodnika znającego gru-
dziądzki tor, którego młodzieżowca
wystawić: Artura Leśniaka czy J.
Lomana. „Sokół” wskazał na Lo-
mana, a ten przywiózł pod rząd trzy
zera.

Z OPTYMIZMEM

W bieżącym sezonie pan Andrzej
nie obserwował wszystkich imprez
w Grudziądzu. Nie starczyło pienie-
dzy. Musi płacić za bilet, jak każdy
kibic. Oto jakie wrażenie zostawił
na nim mecz GKM — KKŻ:

— Nie mogłem spokojnie usie-
dzieć. Kibicowałem i KKŻ i GKM.
Cieszyły mnie zwycięstwa Jurka
Bałtrukowiczaka i ogólna wygrana
Krosna.

— Wiem, że trener Ząbik stawia
na młodzież, ale może i dla mnie
znajdzie się miejsce w drużynie.
Ten rok mam stracony. Mimo waż-
nej licencji nie mogę jeździć w li-
dze, bo nie zostałem zatwierdzony
do żadnej drużyny. Nie jestem
„dziadkiem”, mam 27 lat. Jestem
w stanie jeszcze powalczyć.

— Nigdzie go nie puszcze — uzu-
pełnia pani Jolanta. — Jak chce
jeździć, to na miejscu, w Grudzią-
dzu.

Na stoliku w skromnym mies-
zkaniu trojga Sokołowskich stoi kry-
ształowy wazon zdobyty przez gło-
wę rodziny za trzecie miejsce w za-
wodach o puchar prezydenta Kros-
na we wrześniu 1988 r.

— Startowałem w barażu o trze-
cią pozycję ze Stycznińskim i Tro-
niną. Przeszedłem ich obu na osta-
tnim wirażu — uśmiecha się An-
drzej Sokołowski.

JACEK DOBKOWSKI

GÓRĄ „NASI” - SMUTEK DO LAMUSA

Przeglądam rezultaty eliminacji
„polskiej” strefy, gdzie po dwóch
seriach na arenie pozostało 32 na-
lepszich. Aż 16 to „nasi” stranie-
rzy. Jozsef Petrikovics, Zoltan Kovacs
(KKŻ Krosno), Robert Nagy
(Stal-WESTA), Antonin Kasper
(Motor), Zdenek Schneiderwind,
Lubomir Jedek (Unia T.), Zoltan Ha-
jdu (Kolejarz-REMAK), Csaba Hell
(Stal-WESTA), Pavel Karnas, Vla-
dimir Kalina (Kolejarz-REMAK), Pe-
ter Vandirek (Włóknarz), Klaus
Lausch (Stal G.), Zoltan Adorjan
(Stal-WESTA), Vaclav Milik (Spar-
ta-ASPRO), Antal Kocso (Stal G.),
Tommy Dunker (Kolejarz-REMAK).
Sześciu Polaków — Ryszard Do-
łomisiewicz, Tomasz Gollob, Jarosław
Olszewski, Wojciech Załuski, Piotr
Świst, Eugeniusz Skupień — powię-
ksza imienną listę do „22”, a warto
przypomnieć, że w finale zamorskim
wystąpi sześciu ulubieńców naszych
fanów i stadionów — Jeremy Don-
caster (Reading, Unia T.), Leigh
Adams (Swindon, Motor), Kelvin
Tatum (Berwick, Sparta-ASPRO),
Todd Wiltshire (Reading, Włók-
niarz), Mitch Shirra (Unia T.), Rick
Miller (Coventry, Włóknarz).

Tak więc pocziwy, rubaszny,
„menago” James E. ulitował się nad
błękitnokim Toddem. Brązowy me-
dalista z Bradford i objawienie mi-
nionego sezonu nad Tamizą, nie za-
wiódł szefa „kangurów”. Na margi-
nesie jeszcze jedna uwaga. Opolski
klub i tarnowska „Unia” mają w pół-

finale strefowym kwartet „stranieri”.
Brawol Z Rybnika paszporty do Lo-
nigo wywalczyła ósemka „Polish Le-
ague”. I jak tutaj bez cienia sarkatyz-
mu nie powiedzieć, że „nasi górą”.

Do półfinalistów IMS dołączą je-
szcze zawodnicy strefy skandynaw-
skiej, gdzie mamy „swoich” — Hansa

Nielsena, Jimmy Nilsena, Pera Jons-
sona, Petera Nahlina.

W półfinałach IMS Under-21,
obok polskiego kwartetu — Dean
Barker (Oxford, ROW), Jacob Olsen
(Holstebro), Brian Andersen (Frede-
ricia) — obaj „Polonez” Poznań
i Lars Gunnestad („Morawski”). Ten
ostatni już dziś jest — według mojej
opinii — głównym pretendentem do
złotego medalu na torze w Coventry,
gdzie rozegrany zostanie we wrześ-
niu finał nadziei. Wracając do „dru-
żynówki” naszym pogromcom, na
otarcie własnych łez, życzyć wypada
sukcesów w Grupie „B”. Może zdys-
tansują team Suomi, bo z ekipami
Niemiec i Węgier trochę trudno bę-
dzie Norwegom nawiązać równorzę-
dną walkę.

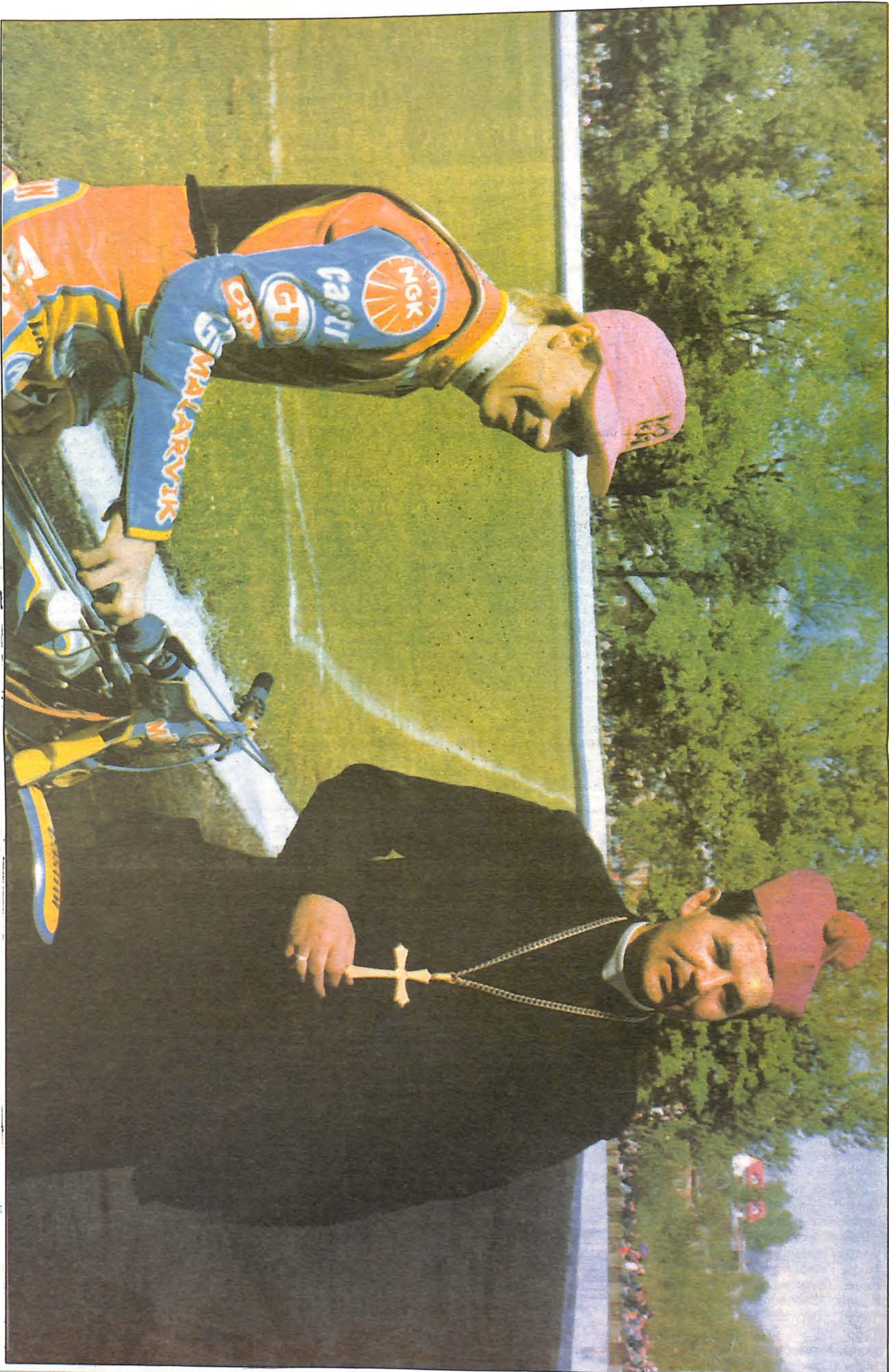
Sternikom, bossom, mena-
dżerom naszych klubów tylko
pogratulować rozeznania sił
w światowym speedwayu. Tyl-
ko nieliczni „legioniści” obu po-
lskich dywizji opuścili arenę naj-
bardziej prestiżowej konkuren-
cji na klasycznym dystansie.

JACEK PORTALA



Lars Gunnestad najbardziej uwielbiany jest przez fanki.

Fot. St. Malas



Tego chyba jeszcze nie było w historii światowego speedwaya, aby kościelny dostojnik pozował do zdjęć z gwiazdami żużla. Na zdjęciu ks. biskup dr Edward Białogłowski, sufragan przemyski i mistrz świata PER JONSSON.

Fot. Stanisław Malas

★ Wszystko wskazuje na to, że w przyszłym sezonie z brytyjskich tabel ligowych zniknie nazwa WIMBLEDONU, tak zasłużonego dla speedwaya klubu, bardzo popularnego w Polsce, gdyż przez wiele lat w jego barwach występował „Eddie” JANCARZ. Przed kilku laty Greyhound Racing Association przez długie lata prowadzące Wimbledon Speedway zrezygnowała z tej działalności. Klub został uratowany dzięki utworzonemu konsorcjum. Przed rokiem Wimbledon walczył w National League i zajął 7 miejsce. W tym roku, po reformie lig brytyjskich znalazł się w pierwszej lidze i w tej chwili zajmuje 2 miejsce w grupie południowej Złotego Pucharu I Ligi. Niestety, jak oświadczył szef Wimbledonu, Don Scraff, zdumionym widzom zremisowanego meczu I Ligi z Belle Vue, były to ostatnie zawody żużlowe na słynnym stadionie przy Plugh Lane w Londynie... Klub nie jest w stanie wytrzymać około 2 tysięcy funtów angielskich strat w każdym meczu, postanowiono więc przenieść go do Arlington, na dawny tor Eastburne, z zachowaniem obecnej nazwy do końca sezonu...

★ Znowu smutna wieść z Londynu... Mike LEE liczący wówczas 20 lat i 202 dni, w roku 1979 został najmłodszym mistrzem Commonwealthu, czyli brytyjskiej Wspólnoty Narodów. Po 12 latach Finał Commonwealthu '91 przyniósł mu niesławę i chyba już definitywne zakończenie kariery w speedwayu. Nie wydaje się bowiem, by mógł on kiedykolwiek wystartować na Wyspach Brytyjskich po odmowie poddania się badaniu dopingowemu, do którego został wylosowany. Lee podpisał wezwanie na badanie, lecz nie stawiał się na nie. Sprawa jest tym poważniejsza, że badania na Finał Commonwealthu przeprowadzała Rada Sportu Wielkiej Brytanii. Już przed kilku laty mistrz świata z roku 1980 miał kłopoty z powodu narkotyków. Później jakby ustąpił, lecz popadł w kilkuletni spór ze Speedway Control Boardem nie wpłacając należonej kary pieniężnej, co spowodowało długoletnie zawieszenie. O dopuszczeniu Mike'a do startu toczyła się długotrwała walka. Miał on wielu sympatyków, którzy ślali listy z listem do władz brytyjskiego speedwaya i do prasy. Wreszcie SCB zaryzykował, zniósł resztę kary i w dniu 1 stycznia br. wydał Mike'owi licencję sportową. Dziś okazuje się, że wielbiciele niewątpliwego talentu Mike'a zbyt słabo znali jego charakter. Niewątpliwie to cios dla sportu żużlowego, negatywnie rzutujący na społeczną opinię o speedwayu...

★ Niedobrze, o niedobrze przysłużył się swemu zespołowi i... sponsorowi trener KS MORAWSKI, który rozpętał sprawę tłumika Pera JONSSONA, wnosząc protest w starannie dobranym momencie, tj. po czwartym starcie tego zawodnika. Ujemny oddźwięk w prasie zagranicznej i międzynarodowym światku żużlowym nie jest dobrą reklamą...

★ Radosne wieści nadeszły w pierwszy poniedziałek czerwca z Finlandii: Oto polscy motocykliści

znakomicie spisali się w mistrzostwach świata — niestety nie na torach żużlowych, lecz w dwudniowych rajdach enduro, ciężkich zawodach na wielokilometrowej, trudnej trasie szosowo-terenowej, z wieloma próbami cossowymi, rozgrywanymi w doborowej stawce najlepszych rajdowców świata. Otóż pierwszy dzień zawodów wygrał w klasie 80 Polak Andrzej TOMICZEK na włoskim motocyklu TM, a za nim sklasyfikowano Macieja WRÓBLA na Simsonie. W drugim dniu Tomiczka i Wróbla przedzielił tylko Włoch Pierfranco Muraglia. W tydzień później znów doskonałe wiadomości, tym razem ze Szwecji: Tomiczek pierwszego dnia wygrywa, a Maciek Wróbel jest czwarty. Drugiego dnia wygrywa Muraglia, Andrzej Tomiczek jest drugi, a Wróbel mający kłopoty z Simsonem — czwarty. W klasyfikacji po czterech rajdach (8 rund) w Hiszpanii, Francji, Finlandii i Szwecji, prowadzi Muraglia 132 punkty, przed Tomiczkiem — 114, Thomasem Bieberbachem (Niemcy) — 97 i Wróblem — 89. Obaj Polacy mają szansę na medale! Cemu o tym piszemy? W zimie odbył się wspólny obóz treningowy kadry rajdowców i żużlowców. Ci pierwsi trenowali przykładnie, ci drudzy pytali tylko kiedy będą mogli pojechać do domu, a obecny wśród nich przewodniczący rady trenerów speedwaya nie miał żadnego autorytetu... Dodajmy, że w mistrzostwach świata enduro nie wypłaca się żadnych pieniędzy, ani za start, ani za punkty. Skąd więc mają motywację do pokonywania wielu trudności i do zwycięstw ci wspaniali chłopcy, którzy od wielu lat przysparzają polskiemu sportowi motorowemu chwały nie mniejszej, niż niegdyś żużlowcy?...

★ Wśród niemieckich fanów speedwaya wrze! Gdy jedni zgadzają się z wypowiedzią Guntera SORBERA na temat finału IMS 1993 w Pocking, inni protestują, wskazując na Stadion w Norden w północnych Niemczech, blisko granicy holenderskiej, o znacznie większej pojemności i łatwiej dostępny dla kibiców z Wielkiej Brytanii i Skandynawii. MSC Pocking to z pewnością klub zasłużony dla speedwaya, mający dobrych organizatorów, z Georgem TRAUNSPURGEREM na czele. Nie wydaje się jednak, by stadion o pojemności około 20-25 tysięcy widzów, w stosunkowo niewielkiej miejscowości, w znacznej odległości od najbliższego lotniska (Monachium), był właściwym miejscem dla największej co roku imprezy w sporcie żużlowym. Marację Jos VAESSEN twierdząc, że takie „podwórkowe” finały nie są w stanie przyciągnąć ani mass-mediów, ani sponsorów. Wielu niemieckich kibiców zaślepionych partykularnym interesem wydaje się tego nie dostrzegać...

★ Od wielu tygodni poszukujemy w fachowej prasie brytyjskiej, duńskiej i niemieckiej jakichkolwiek ogłoszeń biur podróży reklamujących wycieczki speedway-fanów na Finał MŚ Par'91 w Poznaniu. Kto tu nawalił? Wydaje się, że dwaj zainteresowani: Biuro Turystyki Motorowej PZM,

które zamówiło zaledwie kilkaset biletów dla zagranicy i chyba zapomniało o zawarciu umów z wieloletnimi kontrahentami, zwłaszcza w Anglii, Niemczech i Skandynawii oraz... organizatorzy, którzy powinni zadbać o własny interes w nie mniejszym stopniu, niż BTM.

★ AUTO—MOTO SAVEZ JUGOSLAVIJE obchodzi w tym roku swe 45-lecie. Niedobry to chyba czas w dniach napięć społecznych i rozgrywek narodowościowych grozących rozpadem Jugosławii... Sport motorowy w Jugosławii jest o wiele starszy: jego korzenie sięgają początków naszego stulecia. Pierwsze zawody torowe, na 750-metrowym, piaskowym torze „Miramar” w Zagrzebiu zorganizowano już w roku 1931, a więc 60 lat temu. Zagrzeb stał się centrum dirt-tracku (tak wówczas zwał się speedway) i już 21 sierpnia 1932 roku zorganizowano tu zawody międzynarodowe. Przed wojną startowali w Jugosławii tacy zawodnicy, jak Josef Wala i Martin Schneeweiss, na jugosłowiańskich torach występowali także Polacy.

★ Przegapiliśmy w zeszłym roku jubileusz 60-lecia polskiego sportu żużlowego, zapoczątkowanego na słynnym torze w Mysłowicach. Przegapiliśmy wszyscy, poczynając od góry: GKSŻ, kluby żużlowe, dziennikarze. A szkoda! W tym roku mija 60 lat od pierwszych zawodów międzynarodowych, oczywiście na torze w Mysłowicach. Może warto wspomnieć o tych datach choćby w programie MŚ Par? Adasiu Jaźwiecki! Polecamy to gorąco twojej pamięci! A może któryś z klubów pokusiłby się o zorganizowanie międzynarodowego turnieju np. o Puchar 60-lecia polskiego speedwaya?...

★ Jeszcze jeden jubileusz, choć skromniejszy: oto w czerwcu 1956 roku, na kongresie FIM w Oslo, na wspólny wniosek Norwegii i Polski, wsparty przez Szwecję, utworzono Stałą Podkomisję Żużlową — Standing Speedway Syb-Commission (SSC), w rok później przekształconą w Stałą Podkomisję Wyścigów Torowych — Standing Sub-Commission on Track Racing (SSCTR), która w roku 1973 podniesiona została do rangi Komisji Wyścigów Torowych — Commission de Courses sur Pistes (CCP). Mamy nadzieję, że początki zorganizowanego speedwaya w FIM przypomni Czytelnikom „TYGONIK ŻUŻLOWEGO” Człowiek Który Był Przy Tym, czyli Władysław Pietrzak.

★ Mecze szóstej rundy Super Ligi Danii przyniosły następujące rozstrzygnięcia: RANDERS 36 — FJELSTED 32 — HOLSTEBRO 30 — SAEBY 22 oraz HOLSTED 37 — BROVST 35 — FREDERICIA 29 — SLANGERUP 19. Najlepszymi zawodnikami pierwszego czwórmeczu byli Jan O. Pedersen — 14 punktów i Peter Ravn — 13. W drugim czwórmeczu brylowali Hans Nielsen — 14 i Gert Handberg — 13. Po sześciu rundach prowadzi Holsted 18/226 pkt., przed Fredericią 10/201 i Holstebro 10/187.

Zebrał: J. ZAŁ

ROZMOWA Z ŻUŻLOWCEM „MOTORU” - JERZYM GŁOGOWSKIM

— Zaczniemy od początku. Jak trafiłeś na żużel?

— Sport interesował mnie zawsze. Dowiedziałem się o naborze do szkółki, więc postanowiłem spróbować. Zdałem pomyślnie egzaminy. I tak się zaczęło. Wcześniej interesowało mnie karate, taekwondo i inne wschodnie walki.

— Zdecydowałeś się na żużel dość późno.

— Tak. Nie brałem udziału w imprezach młodzieżowych. Do zespołu awansowałem po 2-3 latach startów. Dużo mi pomogły starty w drugiej drużynie w 1983 roku.

— Jaka jest różnica między pierwszą, a drugą ligą?

— Jest ogromna, zarówno w wyszkoleniu, jak i sprzęcie. Poza tym start obokrajowców. Podpatrywanie takich zawodników jak Kasper, Nielsen, wzbogaca o nowe doświadczenia, stałe doskonalenie swych umiejętności. W tym roku w drugiej lidze startują świetni zawodnicy jak Tatum, Cox, Davis, więc i poziom drugiego frontu z pewnością będzie wyższy.

TRAKTOWAĆ POWAŻNIE, TO CO SIĘ ROBI

— Jakie masz do dyspozycji motocykle?

— Startowałem na Jawie, w tym roku miałem dosiąść GM-a, ale kontuzja wykluczyła mnie z toru na pół sezonu.

— No właśnie, kontuzja...

— 16 kwietnia na treningu miałem dość przykry w skutkach upadek. Złamałem nadgarstek, a w efekcie operacja i kilkudniowy pobyt w szpitalu. W tym sezonie jak na razie wiele się nie najeździłem.

— Kiedy wracasz na tor?

— Na razie zaaplikowano mi ćwiczenia rehabilitacyjne. Na tor wyjadę nie wcześniej jak w lipcu, może już na mecz z „Apatorem”.

— Jaka jest recepta, aby zostać dobrym żużlowcem?

— Trzeba przede wszystkim poważnie traktować to, co się robi, systematycznie trenować, wykonywać polecenia trenera. Będzie to procentować.

— Masz swoje ulubione tory?

— Lubię tor w Krośnie, natomiast nie przepadam za startami w Świętochłowicach.

— Jaki element walki na torze jest Twoją najmocniejszą stroną?

— Ponieważ starty mam nie najlepsze, nadrabiam to walką w trakcie okrążeń toru.

— Masz rodzinę?

— Tak. Żona Renata, dwie córki, mieszkanie M-3, to chyba wszystko.

— Czy żona godzi się z tym, że uprawiasz tak niebezpieczny sport?

— Gdy się poznaliśmy, byłem już żużlowcem. Wiedziała co ją czeka.

— Wzór sportowca?

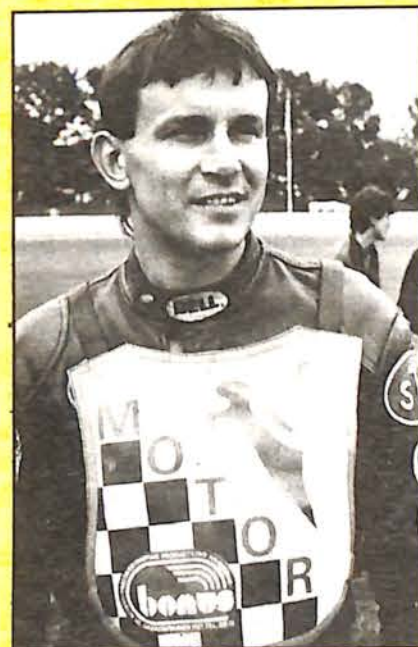
— Zdecydowanie Hans Nielsen.

— Największe marzenie?

— Aby nasz zespół ustabilizował formę, na stałe zdomował się w I-szej lidze i walczył o jak najwyższą pozycję w tabeli.

— Dziękuję za rozmowę.

Rozmawiał
ANDRZEJ ZWIERZCHOWSKI



Jerzy Glogowski. Fot. St. Szalak

WITAMY W POLSKICH LIGACH



Jan Schinagl - 31.III.1967 r.
1988 - finał IMSJ
Sparta - ASPRO Wrocław



Tommy Dunker - 26.VI.1969 r.
1978 - finał IME, 1988 - finał IMSJ
i MSP.
Kolejarz REMAK Opole



Brian Andersen - 13.III.1971 r.
1990 - finał IMSJ
Polonez Poznań
Fot. (3x) A. Skowrońska



Lubomir Jedek - 21.VI.1962 r.
1981 - finał IME
Unia Tarnów

Fot. M. Bielak

JAN O. PEDERSEN I TOMMY KNUDSEN NA CZELE DUŃCZYKÓW!

To były dwa udane powroty! Tommy Knudsen, którego nerwową reakcją (umyślne zerwanie taśm!) na finale IMS'86 w Chorzowie do dziś dobrze pamiętamy, po dwóch latach przerwy powrócił niedawno na tor i pięknie wystartował w duńskiej rundzie kwalifikacyjnej MŚ we Fladbro. Tommy stracił tylko jeden punkt do Jana O. Pedersena i bez problemów zakwalifikował się do Finału Nordyckiego w Brovst (22 bm.). Równie pechowy ostatnio Jan O. Pedersen zaliczył piękny come-back w IMS, zdobywając maksimum punktów.

Nie tak dawny mistrz świata, Hans Nielsen (12 punktów) walczył o miejsce na najniższym stopniu podium w biegu brązowym z Johnem Jorgensenem. Duńscy znani są dobrze i popularni na naszych torach, podajemy więc pełną tabelę duńskiej rundy IMS:

1. Jan O. Pedersen	3	3	3	3	3	15
2. Tommy Knudsen	3	2	3	3	3	14
3. Hans Nielsen	3	3	2	2	2	12
4. John Jorgensen	2	3	3	1	3	12
5. Gerd Handberg	2	2	1	3	2	10
6. Bo Petersen	1	3	2	2	1	9
7. Jan Jacobsen	1	2	2	1	2	8
8. Brian Karger	3	2	1	d	0	6
Jan Staechmann	1	1	3	0	1	6
Jens H. Nielsen	0	0	1	2	3	6
11. Allan Johansen	0	0	1	3	1	5
Tom Knudsen	2	1	0	2	0	5
13. Per Sorensen	d	1	2	0	1	4
14. Lars Munkedal	2	0	0	1	0	3
Jan Pedersen	1	u	0	0	2	3
16. Lars H. Jorgensen	0	0	0	1	0	1

W Finale Nordyckim w Brovst wystartuje sześciu najlepszych. Zabraknie w nim miejsca dla Briana Kargera (Fredericia), występującego w Lidze Brytyjskiej w barwach Swindonu. Brian upadł w czwartej jeździe, a w ostatniej nie zdobył punktu!

MIĘDZYNARODOWE MISTRZOSTWA NIEMIEC

Nasi zachodni sąsiedzi wiele obiecują sobie po wprowadzonych w tym roku Międzynarodowych Mistrzostwach Niemiec, rozgrywanych systemem „Grand Prix”. Pierwsze dwie rundy tych mistrzostw zwały na start Anglika Johna Davisa, Austriaka Heinricha Schatzera, Czechosłowaka Karela Pruse, Duńczyka Axela Jepsena, Nowozelandczyka Mitcha Shirre i Węgra Zoltana Adorjana, który okazał się najlepszym z cudzoziemców. Adorjan po dwóch rundach zajmuje drugie miejs-

Z TORÓW ŚWIATA

ce, za Niemcem Gerdem Risse. A oto tabela po rundach w Landshut i w Abensbergu:

1. Gerd Riss (D)	20	17	37
2. Zoltan Adorjan (H)	10	20	30
3. Klaus Lausch (D)	17	10	27
4. Mitch Shirra (NZ)	15	11	26
5. Tommy Dunker (D)	6	15	21
6. Robert Barth (D)	13	6	19
7. Heinrich Schatzer (A)	9	8	17
8. John Davis (GB)	—	13	13
9. Peter Hehlert (D)	8	4	12
10. Carsten Pelzmann (D)	11	—	11
11. Axel Jepsen (DK)	7	3	10
12. Thomas Diehr (D)	—	9	9
13. Markus Jans (D)	—	7	7
14. Karel Prusa (CS)	2	5	7
15. Martin Theobald (D)	5	—	5
16. Andre Pollehn (D)	2	3	5
17. Erich Schaffer (D)	4	—	4
18. Michael Dohmes (D)	3	—	3
Peter Schroeck (D)	3	—	3
19. Thomas Meggle (D)	—	2	2
Andreas Schapfl (D)	—	2	2

W LIDZE DUŃSKIEJ HOLSTED NA CZELE

Ostatnie mecze Super Ligi Duńskiej przyniosły wyniki:

Holstebro 38 — Slangerup 37 — Fjelsted 29
— Brovst 16 oraz Holsted 40 — Fredericia 37
— Saaby 23 — Randers 20. Prowadzi Holsted przed Holstebro i Fredericią:

1. Holsted	5	15	189
2. Holstebro	5	10	169
3. Fredericia	5	9	172
4. Slangerup	5	8	159
5. Fjelsted	5	5	143
6. Randers	5	5	129
7. Brovst	5	4	134
8. Saaby	5	4	110

BULGARZY DOPEŁNILI STAWKĘ!

Niewiele słyszymy o żużlowcach Jugosławii, kiedyś popularnych na polskich torach — niektórzy z nich próbowali nawet sił w polskich klubach. Chociaż Frnaci Novak przez wiele lat był viceprezydentem, a pod koniec nawet prezydentem CCP-FIM (dziś jest jej drugim honorowym

prezydentem), to jednak fakt ten nie wpłynął na rozwój jugosłowiańskiego speedwaya. Mimo bliskich jego kontaktów ze sportem żużlowym w Austrii, Niemczech, na Węgrzech, i we Włoszech, mimo kilku dobrych sędziów i działaczy, speedway w Jugosławii reprezentuje niezbyt wysoki poziom. Radośniejszym błyskiem był tegoroczny awans do grupy „C” DMS, niestety tylko na jeden sezon...

Tegoroczne indywidualne mistrzostwa Jugosławii rozgrywane są z udziałem zawodników zagranicznych. Stało się to konieczne, by dopełnić stawkę konkurentów do 16. W pierwszej rundzie wystartowało więc czterech Bułgarów; w drugiej — zastąpi ich czterech Austriaków. Oczywiście i jedni i drudzy nie będą sklasyfikowani w mistrzostwach.

Po pierwszej rundzie mistrzostw na czele są dwaj zawodnicy znani z tarnowskiej rundy DMS: Gregor Pintar (maksimum punktów!) i Gerhard Lekse, a nieco dalej uplasował się Kreso Omerzel. Poniżej przedstawiamy wynik pierwszej rundy:

1. Gregor Pintar	3	3	3	3	3	15
2. Gerhard Lekse	3	2	3	3	3	14
3. Roman Spitaler	3	3	3	2	2	13
4. Igor Hauptmann	2	2	2	3	1	10
Martin Peterca	2	1	2	2	3	10
Zdravko Jordanov (BG)	2	2	2	2	2	10
7. Nikolai Manev (BG)	2	d	3	1	3	9
8. Rudi Spitaler	3	3	1	0	1	8
9. Kreso Omerzel	1	3	2	1	d	7
10. Artur Horvat	1	1	1	3	0	6
11. Tomasz Demac	u	1	0	2	2	5
Teodos Gerczev (BG)	1	0	1	1	2	5
13. Andrej Haljasec	0	2	1	0	1	4
14. Joze Koren	2	d	0	0	—	2
15. Galio Velickov (BG)	0	1	0	d	0	1
Zolt Lazau	0	0	0	1	—	1

SZWEDZKA LIGA ODROBIŁA ZALEGŁOŚCI

W zaległych meczach pierwszej rundy Szwedzkiej Ligi Elit Bysarna pokonała Rospiggarnę 53:37, a Skeparna (z Toddem Wiltshirem!) — Smedernę 48:42. W rundzie trzeciej padły wyniki: Indianerna — Ornarna 46:44, Bysarna — Getingarna 47:43, Vetlanda — Smederna 48:42 i Skeparna — Rospiggarna 48:41. Najlepszym zawodnikiem tej rundy był Per Jonsson — 15 punktów (maksimum).

1. Bysarna	3	6	+147	-123
Indianerna	3	6	+147	-123
3. Skepparna	3	6	+142	-127
4. Smederna	3	2	+137	-133
5. Vetlanda	3	2	+130	-140
6. Ornarna	2	0	+87	-93
7. Getingarna	2	0	+80	-100
8. Rospoggarna	3	0	+119	-150

J.ZAŁ.

Moi znakomici nauczyciele sportu żużlowego, z którymi zetknąłem się pierwszy raz jesienią 1937 roku, Józef DOCHA, startujący jeszcze kapitan sportowy Polskiego Związku Motocyklowego i Zenon SOKOŁOWSKI, wiceprezes mego klubu, PKM Warszawa, nauczyli mnie kilku podstawowych i niezmiennych zasad sportu. Nauczyli m.in. kierować się we wszelkich działaniach dobrem sportu, jemu też podporządkować regulaminy i przepisy i ich stosowanie. Staralem się stosować ich nauki i przekazywać na licznych kursach i seminariach dla sędziów, komisarzy sportowych i kierowników zawodów, które miałem zaszczyt prowadzić w kraju i za granicą.

Tłumaczyłem więc, że regulaminy mają zapewnić możliwie najlepszy lecz sprawiedliwy wynik. Mówiłem, że trzeba odróżniać przepisy regulujące właściwe współzawodnictwo od przepisów o charakterze porządkowym. Zwracałem uwagę na to, że przekroczenie przepisu o zasadach współzawodnictwa sportowego musi powodować sankcję sportową. Wykroczenia porządkowe powinny wywołać karę porządkową. Gdy zawodnik zgubi w rajdzie kartę drogową, nie jest za to karany, gdyż nie ma to wpływu na wynik, który może być ustalony z innych dokumentów. Ten sam jednak zawodnik będzie wykluczony z rajdu, jeśli okaże się, że sfałszował wpisy w swej karcie drogowej, bo to jest chęć uzyskania lepszego, a nie wywalzonego wyniku! FIM ustaliła np. karę pieniężną za opóźnione nadesłanie zgłoszenia do mistrzostw świata na żużlu, gdyż sprawia to bałagan organizatorowi zawodów. Ale za przejechanie krawężnika oboma kołami motocykla, zawodnik zostaje wykluczony z biegu, gdyż było to wykroczenie sportowe.

Na licznych seminariach cytowałem anegdotę, jak słynny dyrygent polskiego pochodzenia, Leopold STOKOWSKI na pytanie, czy lepiej jest dyrygować z partytury, czy z pamięci odpowiadał, że to zupełnie wszystko jedno. — ważne jest tylko, by dyrygent miał partyturę w głowie, a nie głowę w partyturze!

Przenosząc tę anegdotę do sportu dodawałem, że podobnie ważne jest, by sędzia miał regulaminy w głowie, a nie głowę w regulaminach.

Tłumaczyłem nieraz, że regulaminy nie mogą zawierać gotowych recept na wszystkie sytuacje możliwe w czasie zawodów, że sędzia nie powinien popaść w niewolę kropek i przecinków w przepisach, lecz musi myśleć, kierując się duchem regulaminów, dobrem sportu i dobrym prawem zawodnika do rozstrzygnięcia wszelkich niedopowiedzeń i luk regulaminowych na jego korzyść.

Zwracałem często uwagę na to, że niektóre przepisy z biegiem lat starzeją się i tracą sens, więc sędzia powinien mieć odwagę zrezygnowania z takich pustych lub nierealnych postanowień, zwłaszcza gdy mogłoby to wypaczyć wynik, przynieść komuś z zainteresowanych niezasłużone korzyści, albo też spowodować karę zbyt wielką w stosunku do winy.

Cenię sędziów, którzy mają odwagę podjąć decyzję może nie w pełni zgodną z suchą i bezduszną literą prawa, lecz właściwą

z punktu widzenia dobra sportu. Takim właśnie sędzią jest dla mnie ROMAN SIWIAK. Uważnie słuchał on wykładów na seminarium sędziów FIM w Warszawie, w lutym 1986 i zapamiętał przedstawioną tam instrukcję dla sędziów, stanowiącą swego rodzaju kodeks etyczny sędziego, w której poruszono w punkcie 4 sprawę zawodnika przybywającego na zawody bez licencji międzynarodowej. Nikomu z autorów tej instrukcji, ani też prowadzącemu to seminarium (a był nim obecny prezydent FIM, Jos VASSESEN) nie przyszło do głowy, by wykluczać zawodnika za to przekroczenie formalne. Stwierdzono

WEJŚCIE W ŁUK

BRONIE ROMANA SIWIAKA!

w instrukcji, że są możliwe dwa wyjścia: albo uznanie tlexowego (dziś na pewno i faxem!) potwierdzenia z federacji zawodnika, albo też zwrócenie się o pisemne potwierdzenie do reprezentanta FMN na zawodach.

Nieraz w mej karierze sędziowskiej przyjmowałem takie rozwiązanie, akceptując oświadczenie delegata FMN lub klubu i to w różnych dziedzinach sportu motorowego, m.in. w Międzynarodowych Rajdach Tatrzańskich, w motocrossach i krajowych wyścigach drogowych i na żużlu. Każde bowiem wykluczenie zawodnika za licencję zapomnianą lub żeglującą na innej trasie lotniczej, to osłabienie konkurencji, obniżenie wartości końcowego wyniku i zmniejszenie

okazał licencji — protest! Bagaż z licencją poleciał do Honolulu? Tym lepiej, nie dopuścić rywala! Ma licencję i pokazał ją tydzień temu? No to co, wykluczyć go! Przeciwnik będzie słabszy? Poziom zawodów obniży się? Publiczność nie zobaczy mistrza? No to co, ale nasi wygrają!

Roman SIWIAK w meczu „Apator” — „Polonia” podjął odważną, męską decyzję, omijając przepis polskiego regulaminu sportu żużlowego, anachroniczny w przypadku zawodów międzynarodowych. Licencja międzynarodowa FIM nie ma żadnych wpisów lekarskich, które mogłyby być przyczyną niedopuszczenia zawo-

dnika do startu. Wydawana jest z ważnością na cały rok kalendarzowy, była zresztą wielokrotnie pokazywana przez zawodnika. Jeśli by została mu cofnięta, to można to łatwo sprawdzić i w razie potwierdzenia tego faktu zastosować najsurowsze sankcje, ale teraz niech wystartuje, bo nie dopuszczenie go do zawodów lub wykluczenie z nich byłoby karą niewspółmierną do formalnego wykroczenia zawodnika, dla którego zresztą FIM nie przewidziała żadnej sankcji określonej w jej Kodeksie sportowym, a przeciwnie, na seminariach zaleca życzliwe dla zawodnika rozwiązanie.

Prezydium GKSŻ mając już w ręku fax SVEMO potwierdzający niezbiecie, że Per Jonsson miał i ma nadal ważną licencję

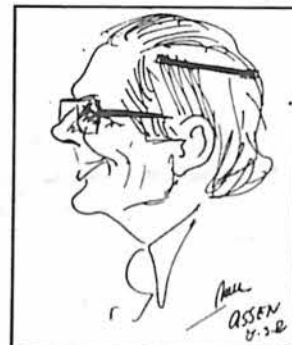
ko FIM i działającego w najlepszym interesie sportu.

Równocześnie prezydium GKSŻ popełniło kilka potknięć.

Najważniejsze z nich to pozabawienie pana Romana ludzkiego prawa obrony. Nie mógł on być na posiedzeniu, gdyż leżał w szpitalu. Nie paliło się — należało zaczekać na jego powrót do zdrowia. Być może powiedziałby to wszystko, co udowadniał.

Zdumiewa potknięcie drugie: „Polonii” zwrócono tylko uwagę na powierzenie kierownictwa drużyny osobie nie mającej w tym dniu odpowiedniej licencji! Czyżby dwie miarki?

I trzecie potknięcie: nakładając



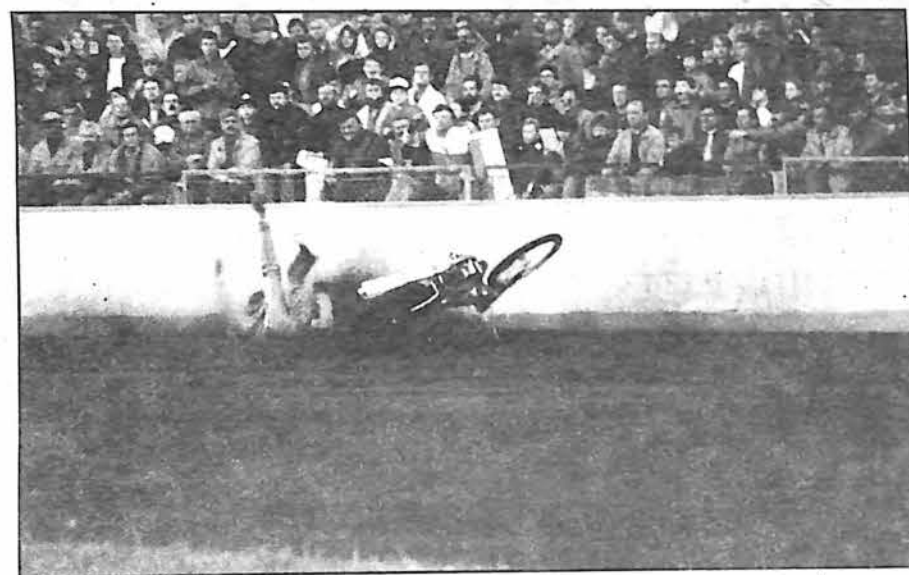
na „Apator” karę 2 milionów złotych prezydium GKSŻ powołało się na ogólny przepis o rodzajach kar (Art. 12 Przepisów dyscyplinarnych), ale nie znalazło — co powinno być podstawą kary — odpowiedniego przepisu w wykazie wykroczeń i stosowanych kar na kluby w Art. 16 tych przepisów! Prezydium ominęło zresztą pkt. a) tego artykułu, który — jako jedyny — mówi o karaniu za wstawienie do drużyny zawodnika nie mającego (...) ważnej licencji sportowej (toć Per Jonsson miał i ma ważną licencję!) i odnosząc karę do Art. 12 dorobiło do niego nową ideologię stwierdzając, że karze za „...wstawienie do składu zawodnika, który w tym dniu nie mógł wylegitymować się ważną licencją.”

Prawdą jest, że polskie regulaminy sportu żużlowego modernizowane są ewolucyjnie, już od kilku lat. Swego czasu i ja maczałem w tym palce. Prawdą jest też, że wymagają one wielu jeszcze zmian.

Ot np. nie bez racji mógłby ktoś zarzucić GKSŻ, że dopuściła do polskich lig 59 zawodników zagranicznych łamiąc własne przepisy! Proszę spojrzeć na stronę 27 tegorocznego Regulaminu zawodów na torach żużlowych i na nowe brzmienie Art. 15 — Zgłoszenia cudzoziemców. Mówi on wyraźnie, że „Obcokrajowcy, nie mający obywatelstwa polskiego, mogą być zgłoszeni i potwierdzeni dla klubu (sekcji) zrzeszonego w PZM, jeśli spełniają warunki wg par. 14 pkt. a,d,e (...), zaś przywołany pkt. e) Art. 14 stwierdza, że zgłoszenie i potwierdzenie zawodnika może nastąpić, o ile „(...) nie jest zgłoszony w innym klubie (sekcji) żużlowym lub posiada zwolnienie z niego.” Jak wiadomo każdy zawodnik z naszej „legii cudzoziemskiej” jest członkiem conajmniej dwóch klubów!...

Ciesz się, Panie Romanie, że wśród swych słuchaczy miałem Pana. Gratuluję Panu mądrej decyzji w Toruniu. Jak to dobrze, że tak właśnie rozumie Pan sport.

WŁADYSŁAW PIETRZAK



„Wyrzutka” Pera Jonssona. Zdarzyło mu się to w Krośnie. Był to jego pierwszy wypadek na naszym krajowym torze. Mamy nadzieję, że teraz będą omijały mistrza wszelkie kłopoty. Fot. St. Malas

zainteresowania publiczności. Jest ono niesprawiedliwe, gdyż zostaje dokonane za wykroczenie formalne, jakim z pewnością jest niemożność okazania faktycznie posiadanej licencji!

Pamiętam Józefa DOCHĘ, jak powtarzał, że zawsze wolałby być dziesiątym na Olimpiadzie, niż pierwszym w Wólce Bzdeckiej... Smutne to, że dziś, polskiej lidze żużlowej, w walce o byle jaki wynik zapanowały wilcze prawa: Nie

międzynarodową, słusznie oddało protest „Polonii”, która próbowała wykorzystać — jako to się mówi w naszym parlamencie — swe zbójckie prawo i zweryfikowało mecz według wyniku na torze. Chwała mu za to. Ale jednocześnie sądząc Romana Siwaka zapomniało o zaleceniach FIM i postanowiło nie wyznaczać do końca roku odważnego sędziego, dobrze pamiętającego stanowis-

KORESPONDENCJE WŁASNE

ANGLIA

Sensacją dużego kalibru należy uznać zawody na najstarszym brytyjskim torze — Wimbledonie. Sensacja z tego względu, że klub ten z powodu kłopotów finansowych rozgrywał ostatni turniej. Pożegnany turniej miał się odbyć w środę (5 maja). Z uwagi na padający deszcz, po 8 wyścigach został przerwany. Kłopoty o których wyżej, zmusiły promotorów do przeniesienia się ze swoją drużyną na stadion e Eastbourne, który to zespół nie przystąpił do rozgrywek w tym sezonie. W zespole Wimbledonu jeżdżą tej klasy zawodnicy co Bobby Ott, John Davis, Neville Tatum, Andy Graham. W przeszłości z powodzeniem startował tam Edward Jancarz.

EDWARD B. SUREY

NIEMCY

18 maja rozegrano w Landshut pierwszy,

zaległy turniej indywidualnych międzynarodowych mistrzostw Niemiec. Zawody przeprowadzono według schematu przyjętego w Czechosłowackiej Złotej Prilbie — wyścigi eliminacyjne, półfinały i finał. W finale zwyciężył Gerd Riss przed Klaussem Lauschem, Mitch Shirrą i Robertem Barthem. Drugi turniej rozegrano 20 maja w Abensberg. Wygrał Zoltan Adorjan, z nim uplasowali się Gerd Riss, Tommy Duncker, John Davis.

Kolejne turnieje wyznaczono na 21 września — Straslund, 22 września — Wolfslake i 29 września — Diedenbergen.

ANDREAS HINZ

ZSRR

WYŻSZA LIGA NA DZIEŃ 1.VI.1991 R.

1. SKA Lwów	12 pkt.	6
2. Turbina Bałakowo	6	4
3. Lokomotiw Daugawpils	6	4
4. Stroitiel Oktjabrskij	4	3
5. Cemientnik Czerkiesk	4	5
6. Wostok Władywostok	2	3
7. Baszkiria UFA	2	3
8. Sybir Nowosybirsk	2	4
9. Kuzbas Kemerowo	0	6

PIERWSZA LIGA GRUPA „A”

Do rozgrywek nie przystąpiły drużyny Barykady Leningrad i Łucz Fergana. Zawodnicy z Leningradu — Rene Aas, ubiegłoroczny srebrny medalista mistrzostw świata juniorów oraz Władimir Woronkow przeniesli się do Lokomotiwu Daugawpils. W tabeli prowadzi Sygnal Rowno — 6 pkt. (4 spotkania), przed Salawatem — 6 (5), Tajfunem Elista — 5 (3), Żiguli Togliatti — 5 (4), Szachtorem Czerwonograd — 4 (6), Uralem Strielitamak — 0 (4).

PIERWSZA LIGA GRUPA „B”

Do rozgrywek nie przystąpiły zespoły Celineks Ryga i Woschod Wozniesiensk. Zespół Tawrija Sewastopol zmienił nazwę na Sfera. W tabeli prowadzi Trud Meleus — 8 pkt. (4), przed Junost Czerkiesk — 3 (3), Sferą Sewastopol — 2 (3), Skifem Donieck — 1 (3). Bez punktów jest Start Ussuryjsk, który rozegrał dwa mecze.

ALICJA SKOWROŃSKA

INFORMACJA Z POŚLIZGIEM

Winniśmy czytelnikom informacje o startach młodzieżowej reprezentacji w Szwecji. Test-mecze rozegrano 19 i 20 maja. Zaczęło się pechowo. Artur Pawlak w czasie treningu upadł i złamał obojczyk. Przypadła mu więc rola kibica w obydwu spotkaniach. Zawody Nykoeping i Malilla rozegrano na bardzo krótkich torach, jakich się w Polsce nie uświadczy. W przekroju obydwu spotkań najkorzystniej zaprezentował się Marek Mróz, który z polskich zawodników był najbardziej doświadczonym. Nie bez znaczenia był też fakt, że na codzień jeździ na najkrótszym torze w kraju.

NYKOEPING: 1. Dania - 44 pkt.: Clausen 9, Olsen 11, Andersen 10, Jakobsen 8, B. Andersen 6; 2. Szwecja - 32: Karlsson 8, Engman 8, Smedh 9, Haglund 4, Anderson 3; 3. POLSKA - 17: Mróz 6 (2,2,1,1), K. Fliegert 3 (0,2,w,1), Łukaszewski 1 (0,d,1), Rypień 3 (1,0,1,1), Lech 4 (2,1,1); 4. Finlandia 15: Nirmesniemi 5, Vaatsio 2, Fine 5, Havu 3, Laine 0.

MALILLA: 1. Szwecja - 38 pkt.: Karlsson 12, Oskarsson 0, Klingberg 7, Engman 4, Anderson 15; 2. Dania - 35: Claussen 7, Olssen 7, M. Andersen 8, B. Andersen 10, Jacobsen 3; 3. POLSKA - 23: Mróz 7 (3,1,2,1), K. Fliegert 3 (2,1,0), Łukaszewski 6 (1,2,0,3), Rypień 3 (1,1,1), Lech 4 (2,1,1,0); 4. Finlandia 11: Nirmesniemi 2, Vaatsio 0, Fine 2, Havu 5, Laine 2.

ALICJA SKOWROŃSKA

W pierwszych tegorocznych, międzynarodowych spotkaniach na wyspie gościliśmy drużynę Hungarii. Turnie zorganizowała firma Travel Plus Tour, której szefem jest znany również w Polsce James Easter. James, manager reprezentacji Australii urzeczony wspólną postawą pary Madziarów ubiegłorocznym finale w Landshut chciał koniecznie pokazać walecznych Węgrów na Brytyjskich torach. Kibice angielscy niewiele do tej pory mieli okazji oglądania zawodników z południa Europy. W latach 1960 / 70 sporą popularnością cieszył się jeżdżący w angielskim klubie emigrant z Węgier Sandor Levai. Później w 1989 w teamie Bradford zadziwiał dynamiczną jazdą Antal Kocso. Znany był też z występów w Finałach IMS wielki wojownik Zoltan Adorjan. Teraz zobaczyliśmy całą drużynę na której czele przybyli brązowi medali-

TURNIE WĘGRÓW PO ANGLII

ści ostatnich MŚP wspomniany Zoltan Adorjan i Sandor Tihanyi. Przeciwnikiem były zespoły II Ligi Brytyjskiej. Węgom udało się wygrać tylko jedno spotkanie w Glasgow, a w pozostałych nie byli zbyt wymagającym rywalem dla bądź co bądź mocnych zespołów angielskich. A oto wyniki meczy oraz zdobyte punktowe reprezentantów Węgier, które zapewne interesują polskich fanów, gdyż większość sympatycznych Madziarów startuje również w Lidze Polskiej. Edinburgh - Hungaria 58:32 (F. Schott 12, N. Coles 12, N. Alderton 12).

Milton Keynes - Hungaria 59:31 (T. Butler 12, G. Kennett 11, P. Woods 9), Middlesborough - Hungaria 57:32 (J. Luckhurst 13, D. Cheshire 11, P. Bentley 8), Glasgow - Hungaria 39:51 (S. Bowes 9, K. McKinna 9, S. Courtney 6), Newcastle - Hungaria 54:36 (D. Bargh 15, S. Lamb 11, M. Dixom 9).

	lat	raz.
Z. Adorjan	29	2 3 13 10 17 45
S. Tihanyi	27	- 5 3 4 2 14
R. Nagy	23	8 5 0 10 8 31
Z. Hajdu	30	12 5 3 15 3 38
J. Petrikovics	27	2 6 1 0 - 9
L. Bodi	31	4 6 11 6 0 27
R. Csillik	24	2 - - 6 2 10
C. Hell	20	2 1 1 - 4 8

EDWARD B. SUREY

W PIĄTEJ ODSŁONIE GÓRA „SPARTA-ASPRO”

W kolejnym, piątym test-meczu na Stadionie Olimpijskim we Wrocławiu nieznaczne zwycięstwo odniosła młodzież „Sparta-ASPRO”. Wynik w pełni oddaje to co działo się na torze. Zawody były bardzo ciekawe i emocjonujące. Zespół GRS przyjechał na czele z J. Hurychem i J. Stepankiem, którzy kilka dni wcześniej uzyskali awans do 1/2 IMSJ. Po pierwszym przegranym biegu, goście szybko odrobili straty i objęli prowadzenie, które utrzymali aż do XII biegu. Wspaniałe pojedynki toczyli Z. Lech z R. Ralisen, którzy w I lidze CSRF występują wspólnie w klubie „Liberec”. Doskonałą partię rozegrał w tym dniu Krzysztof Jankowski. Imponował znakomitą wycuciem przy rozgrywaniu pierwszego łuku. Umiejętnie rozprawał kolegów. Wreszcie dynamicznie atakował z każdej pozycji wprowadzając w zachwyt nieliczną tego dnia publiczność. Po XIV biegu na tablicy widniał remis 42:42 i o końcowym rezultacie zdecydował ostatni wyścig, który para Lech i Jankowski wygrała po porwującym pojedynku ze Stepankiem i Ralisen. Ostatecznie „Sparta-ASPRO” pokonała GRS „Liberec” 47:42.

„SPARTA-ASPRO”: K. Jankowski - 16 pkt. (2,3,3,3,3,2), A. Kupijaj - 3 (3,w,0,-,-), D. Helmecki - 2 (2,0,-,0,-), Z. Zakrzewski - 0 (d,-,-,-), K. Zieliński - 5 (0,2,0,1,2), M. Szczekot - 3 (3,0,-,-,0), Z. Lech - 12 (3,2,1,3,3,3), W. Szuba - 6 (1,2,3).

GRS „LIBEREC”: J. Hurych - 10 pkt. (1,2,2,2,3), J. Stepanek - 4 (0,-,1,2,1), J. Stovicek - 8 (3,3,1,-,1), A. Svab - 5 (1,1,2,-,1), T. Topinka - 7 (1,2,3,1,-), M. Svestka - 3 (2,1,-,0,0), J. Petrak - 0 (0), R. Ralis - 6 (3,1,2,0).

NCD uzyskał Z. Lech - 72,0 sek. Sędziował Marek Smyła. Widzów około 900.

(mas)

SZÓSTA EDYCJA INDYWIDUALNEGO PUCHARU MISTRZÓW

LARS GUNNESTAD POZA ZASIĘGIEM RYWALI

9 bm. w Elgane - Norwegia rozegrała turniej o puchar mistrzów, będącego jednocześnie memoriałem Johniego Hoskinsa. Wiele działo się w czasie tego turnieju na torze, i poza nim. O tym wszystkim w informacji za tydzień.

WYNIKI: 1. Gunnestad 14 (3,3,2,3,3), 2. Kasper 13 (2,3,3,2,3), 3. Nielsen 12 (-,3,3,3,3), 4. Rickardson 11 (-,3,3,3,2), 5. Starostin 11 (3,2,1,2,3), 6. Castagna 10 (3,1,3,2,1).

Nasz reprezentant Zenon KASPRZAK zajął 11 pozycję - 5 pkt. (1,2,0,2,0).

A.H.

OD HOSKINSA... DO JONSSONA

Indywidualne Mistrzostwa
Świata 1929 - 1990

W 1953 roku wszyscy oczekiwali pierwszego „hat-tricku” w dotychczasowych finałach, tj. zdobycia najwyższego tytułu po raz trzeci z kolei przez tego samego zawodnika, a miał nim być według wszelkich znaków na niebie i ziemi Jack Young. Australijczyk był w świetnej formie, co potwierdziły eliminacje. Niestety, w ostatnim swym biegu, w XX tego wieczoru wsadził lewą nogę pod koło swego motocykla i w ten sposób stracił szansę na trzecie „złoto”. Walijczyk Fred Williams powtórzył swój sukces sprzed trzech lat. W finale startowało już dwóch Szwedów, a Nygren „otał” się o podium, przegrywając dodatkowy wyścig o trzecie miejsce z Nowozelandczykiem Mardonem.

1. Fred Williams	Walia	3	3	3	2	3	14
2. Split Waterman	Anglia	3	3	3	3	1	13
3. Geoff Mardon	Nowa Zelandia	3	2	3	1	3	12
4. Olle Nygren	Szwecja	2	3	2	3	2	12
5. Jack Young	Australia	3	2	3	2	u	10
6. Ronnie Moore	Nowa Zelandia	u	1	2	3	3	9
7. Jeff Lloyd	Anglia	2	2	u	3	1	8
8. Arthur Forrest	Anglia	2	2	0	0	3	7
9. Aub Lawson	Australia	1	3	2	1	0	7
10. Brian Crutcher	Anglia	1	1	1	2	1	6
11. Rune Sormander	Szwecja	0	0	1	2	2	5

12. Graham Warren	Australia	0	0	2	1	2	5
13. Eric Williams	Walia	1	1	1	1	u	4
14. Allant Hunt	Anglia	0	0	1	0	2	3
15. Dick Brodley	Anglia	2	u	0	0	0	2
16. Jack Biggs	Australia	1	1	u	0	-	2
Dent Oliver (R)	Anglia	-	-	-	-	1	1
Arthur Payne (R)	Australia	-	-	-	-	-	-
Louis Lawson (R)	Anglia	-	-	-	-	-	-
Maurg Dann (R)	Nowa Zelandia	-	-	-	-	-	-

1. Williams, Bradley, Crutcher, Sormander	70,4
2. Young, Forrest, Wason, Warren	71,0
3. Waterman, Lloyd, Biggs, Hunt	73,2
4. Mardon, Nygren, E. Williams, Moore (u)	72,2
5. F. Williams, Young, Moore, Hunt	70,8
6. Waterman, Mardon, Crutcher, Warren	72,8
7. Nygren, Forrest, Biggs, Brodley (u)	73,8
8. Lawson, Lloyd, E. Williams, Sormander	72,6
9. F. Williams, Warren, E. Williams, Biggs	72,8
10. Young, Nygren, Crutcher, Lloyd (u/w)	73,2
11. Mardon, Lawson, Hunt, Brodley	74,2
12. Waterman, Moore, Sormander, Forrest	72,0
13. Lloyd, F. Williams, Mardon, Forrest	73,2
14. Moore, Crutcher, Lawson, Biggs	72,6
15. Waterman, Young, E. Williams, Bradley	72,6
16. Nygren, Sormander, Warren, Hunt	74,6
17. F. Williams, Nygren, Waterman, Lawson	73,0
18. Forrest, Hunt, Crutcher (u), E. Williams (u)	74,6
19. Moore, Warren, Lloyd, Bradley	74,2
20. Mardon, Sormander, Oliver, Young (u), Biggs (NS)	75,0
21. Mardon, Nygren	74,2

ANDRZEJ ZWIERZCHOWSKI

PÓŁKA KIBICA

W jednym z wydań „TŻ” zaproponowaliśmy, by każdy sympatyk speedwaya urządził sobie w domu „Regał Kibica”. Pierwszą pozycją winna być książka red. Henryka Jezierskiego „Speedway ponad wszystko”.

Dzięki staraniom naszej redakcji ukazało się drugie wydanie tej pozycji. Książka liczy prawie 200 stron, 33 zdjęcia, a okładka jest kolorowa.

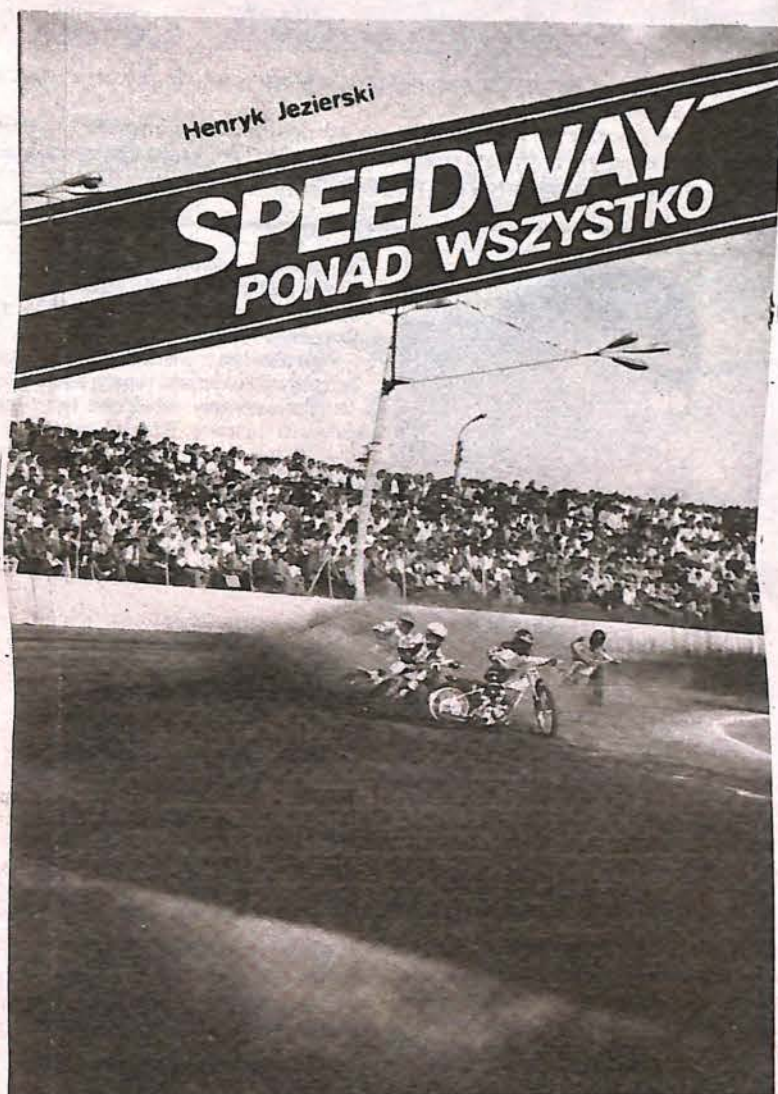
Dystrybucją zajmuje się HURTOWNIA EDEN — LESZNO, ul. Gronowska 21, tel. 20-88-08, 20-89-07, tlx 045600, fax 20-89-07.

UWAGA: EDEN oczekuje ofert od księgarń, klubów sportowych i hurtowni.

Prowadzona jest także sprzedaż wysyłkowa (koszt — cena książki plus opłata za przesyłkę: 22.500 zł). Przekazy pocztowe prosimy przysyłać na adres: 64-100 Leszno, ul. Ogińskiego 12.

Ponadto „Speedway ponad wszystko” można kupić w klubach sportowych: Unia Leszno, ROW Rybnik, Włókniarz Częstochowa, Kolejarz-REMAK Opole, Start Gniezno, Ostrovia Ostrów oraz w księgarniach: Leszno — Rynek i „Staromiej-ska” — Zielona Góra, ul. Żeromskiego.

W najbliższym czasie poinformujemy o kolejnych pozycjach, które winny znaleźć się na „Regale Kibica”.



PIERWSZA W ŚWIECIE KSIĄŻECZKA HUMORYSTYCZNA O ŻUZŁU „SPEEDWAY NA WESOŁO”

Jej autorem jest SZCZEPAN SADURSKI. Należy do czołówek polskich karykaturzystów. Opublikował dotychczas 3500 rysunków, ilustracji i komiksów w ponad 100 czasopismach w kraju i za granicą.

Wydawcą książeczki jest Wydawnictwo „Superpress”, ul. Dąbrowskiego 18/5; 20-109 Lublin, tel. 245-41, które przyjmuje zamówienia od klubów sportowych, fanklubów i sprzedawców hurtowych. Wydawnictwo prowadzi też sprzedaż pojedynczych egzemplarzy. Wystarczy do koperty z nazwiskiem i dokładnym adresem dołączyć 4 tys. złotych. Można też książeczkę otrzymać za zaliczeniem pocztowym, wówczas kosztuje 6 tys. złotych, w tym 3 tys. złotych koszty przesyłki.

MIEJSCE DLA TWOJEJ REKLAMY

Nasz TYGODNIK jest pismem wielonakładowym, rozchodzącym się niemal w całym kraju.

Przyjmujemy ogłoszenia, reklamy od instytucji, zakładów pracy, spółek i osób fizycznych.

U NAS NAJTANIEJ!

1 cm² tylko 4 tys. zł,

a za jedno słowo 1,5 tys. zł.

Ogłoszenia prosimy kierować na adres redakcji: 64-100 Leszno, ul. Ogińskiego 12.

AUTO HANDEL „WADAR”

Zielona Góra,
ul. Jana z Kolna 3
Tel./ Fax 715-10

o f e r u j e

**samochody
zagraniczne
osobowe,
dostawcze,
ciężarówki.**

Ponadto przyjmujemy
w komis na dogodnych
warunkach ww. samo-
chody.

**SERDECZNIE
ZAPRASZAMY!**

k/91

DLA DEBIUTANTÓW

Na wstępie pragnę Was serdecznie pozdrowić. Chciałbym zaproponować by pod koniec każdego sezonu został rozegrany turniej z udziałem tylko tych zawodników, którzy w danym roku zdobyli licencję „Z”. Moim zdaniem umożliwiłoby to „wykrycie” kilku najlepszych debiutantów sezonu, startujących w polskich klubach. Korzystając z okazji składam najserdeczniejsze życzenia Piotrowi ŚWISTOWI z okazji urodzin.

ŚLAWOMIR NIZIOŁEK
woj. Krosno

LISTA KLASYFIKACYJNA I LIGI RANKING'91

INDYWIDUALNIE (TOP 10)							
1. H. Nielsen	Motor	86	2. J. Olszewski	Wybrzeże	59		
2. P. Jonsson	Apator	61	3. J. Gomoński	Start	49		
3. J. Nilsen	Morawski	40	4. W. Zaluski	Kolejarz-REMAK	48		
4. T. Gollob	Polonia	39	5. L. Body	KKZ	44		
5. L. Gunnestad	Morawski	38	6. K. Tatum	Sparta-ASPRO	44		
6. M. Shirra	Unia T.	36	7. L. Jorgensen	GKM	43		
7. R. Jankowski	Unia L.	35	8. S. Drabik	Włóknarz	42		
Z. Kasprzak	Unia L.	35	9. J. Davis	Wybrzeże	41		
9. J. Kapustka	Unia T.	34	10. J. Krzystyniak	Stal-WESTA	39		
10. P. Świst	Stal G.	25					
ZESPOŁOWO				ZESPOŁOWO			
1. Motor	167		1. Wybrzeże	181			
2. Apator	139		2. Sparta-ASPRO	156			
3. Morawski	124		3. Stal-WESTA	150			
4. Unia T.	111		4. Włóknarz	138			
5. Stal G.	109		5. KKZ	133			
6. Unia L.	103		6. Kolejarz-REMAK	116			
7. Polonia	98		7. Polonia II	112			
8. ROW	60		8. Start	98			
			9. GKM	88			
			10. Polonez	73			
			11. Śląsk	60			
			12. Ostrowia	49			
II LIGA							
INDYWIDUALNIE (TOP 10)							
1. J. Petrikovics	KKZ	63					

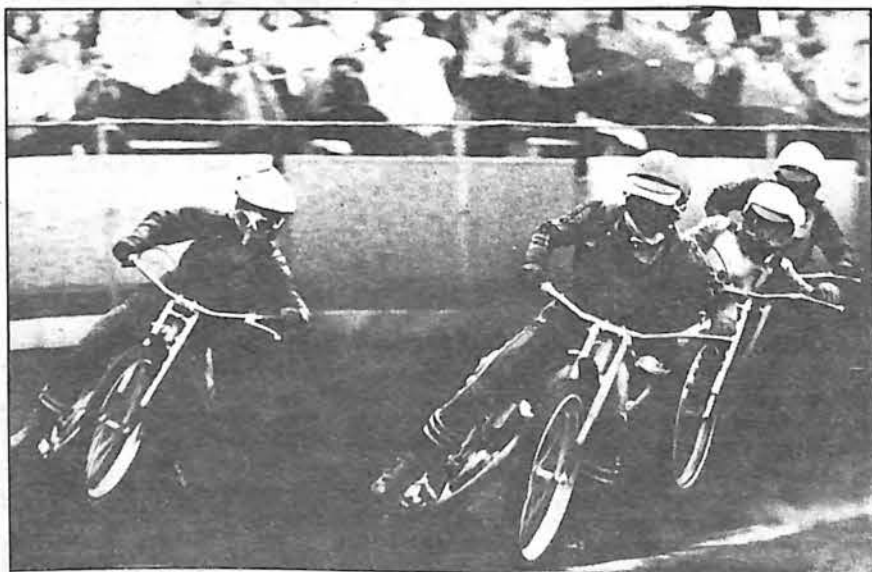
Opracował: ARKADIUSZ LEWENKO

ŻYCZENIA OD FANÓW

* Pozdrawiam wszystkich zawodników i działaczy KS ROW Rybnik, którego przez wiele lat byłem zagorzałym kibicem — Karl Heinz Sobik z Dortmundu.
* Zbigniewowi BŁAŻEJCZAKOWI i Arturowi PAWLAKOWI szybkiego powrotu na tor, udanych występów w ligowych bojach, dużo szczęścia oraz zdobycia DMP'91 — życzą wierni fani z Zielonej Góry.
* Wszystkiego najlepszego, dużo zdrowia, efektywnej jazdy w tegorocznym sezonie — życzy Wojtkowi Zalewskiemu fanka z Lubicza. Ponadto serdeczne pozdrowienia dla zawodników „Apatora”,

a szczególnie dla Mirosława Kowalika i Roberta Sawiny.
* Szybkiego powrotu do zdrowia, szczęścia, pomyślności oraz wielu sukcesów na torze Zbyszkowi BŁAŻEJCZAKOWI — życzy wielbicielka z Kisielina.
* Składamy najszczersze życzenia szybkiego powrotu do zdrowia Darkowi STENICE, który odniósł poważną kontuzję w czasie zawodów rozgrywanych 9 czerwca br. z okazji 15 lat startów Marka Kępy.
Darku, nie poddawaj się! Wszyscy wierzymy w ciebie i kochamy Cię! Jesteśmy z Tobą! — kibice z Lublina.
* Najserdeczniejsze życzenia szybkiego powrotu do zdrowia życzą Wojtkowi ZABIAŁOWICZOWI — fanki „Apatora” Sylwia i Gosia S. z Torunia. Mamy nadzieję, że zobaczymy Cię jeszcze na torze walczącego o ligowe punkty.

FOTOARCHIWUM KIBICA



Mecz Stal Toruń - Unia Leszno, rozegrany w latach siedemdziesiątych. Zdjęcie przysłał Krzysztof Heczer z Torunia.

SPEEDWAY ZAGADKA NR 5



Na zdjęciu moment wyjazdu do prezentacji zawodników w jednej z najciekawszych imprez ostatnich lat.

Pytania: 1. Gdzie i w którym roku odbyła się tak oryginalna parada? 2. Kto oficjalnie reprezentował Polskę na tych zawodach? 3. Podaj trójkę, która stanęła na podium oraz ilość punktów zdobytych przez reprezentantów Polski.



20. Kazimierz Adamczak (Unia L.) 38
Punkty zdobywało 87 zawodników.
EDWARD JANCARZ — ur. 1946 r. (Stal Gorzów).

Piękna kariera z wieloma tytułami i sukcesami, przeplatana kontuzjami i upartą walką o powrót na tor. Przypomnijmy największe tylko osiągnięcia Edwarda Jancarza. Dziesięć startów w finałach IMS, w tym brązowy medal wywalczony w 1968 roku na torze w Goeteborgu (rok później był szósty na Wembley). Dziewięciokrotnie reprezentował barwy narodowe w finałach DMS — złoto w 1969 roku (Rybnik), srebro w 1976 i 1977, brąz w 1968, 1971, 1978, 1980. „Etatowy” reprezentant Polski w mistrzostwach świata par (1974-1976 i 1978-1981). Dwukrotnie był wicemistrzem świata w tej konkurencji — w 1975 roku i w 1980 (z Z. Plechem). W latach 1979 i 1981 zdobywał brązowe medale. Ze swoich 10 finałów IMP tylko jeden ukończył na gorszym miejscu niż czwarte (7). Dwa tytuły mistrza (1975 i 1983), jeden srebrny medal i trzy brązowe to imponujący dorobek. Złoty Kask zdobywał trzykrotnie (1969, 1972, 1975), dwa razy był drugi i raz trzeci. W 1967 roku zdobył Srebrny Kask, a w latach 1976 i 1978

DWUDZIESTKA SEZONU - 1975

Sezon 1975 należał bezspornie do Edwarda Jancarza. Wicemistrzostwo świata par (z Piotrem Bruzdą), zwycięstwo w finale kontynentalnym IMS i w finale IMP w Częstochowie, zdobycie Złotego Kasku i inne zwycięstwa zapewniły mu sporą przewagę nad pozostałymi zawodnikami. Pomimo naporu młodzieży nadal w czołówce klasyfikacji Henryk Glucklich i Paweł Waloszek.

1. Edward Jancarz (Stal G.)	172 pkt.
2. Marek Cieślak (Włóknarz)	134
3. Henryk Glucklich (Polonia)	126
4. Zenon Plech (Stal G.)	113
5. Paweł Waloszek (Śląsk)	94
6. Bogusław Nowak (Stal G.)	93
7. Jerzy Rembas (Stal G.)	90
8. Eugeniusz Błaszak (Start)	85
9. Piotr Bruzda (Sparta)	82
10. Ryszard Fabiszewski (Stal G.)	71
11. Bolesław Proch (Falubaz)	70
12. Andrzej Tkocz (ROW)	62
13. Andrzej Wyglenda (ROW)	61
14. Andrzej Jurczyński (Włóknarz)	58
Mariusz Okoniewski (Unia L.)	58
16. Tadeusz Berej (Motor)	53
17. Piotr Pyszny (ROW)	49
18. Ryszard Jany (Sparta)	43
19. Mieczysław Woźniak (Stal G.)	39

wywalczył z kolegami mistrzostwo Polski par. Walnie przyczynił się do wielu mistrzowskich tytułów gorzowskiej „Stali”. Jako zawodnika pożegnaliśmy Edwarda Jancarza w 1986 roku.

TRIUMFATORZY 1975:

IMS: 1. Ole Olsen, 2. Anders Michanek, 3. John Louis.
DMS: 1. Anglia, 2. ZSRR, 3. Szwecja, 4. POLSKA.
MSP: 1. Szwecja, 2. POLSKA, 3. Dania.
IMP: 1. Edward JANCARZ, 2. Marek Cieślak, 3. Paweł Waloszek.
MIMP: 1. Bolesław Proch, 2. Tadeusz Berej, 3. Eugeniusz Błaszak.
ZŁOTY KASK: 1. Edward JANCARZ, 2. Zenon Plech, 3. Bogusław Nowak.
SREBRNY KASK: 1. Bolesław Proch, 2. Ryszard Fabiszewski, 3. Eugeniusz Błaszak.
MMPP: 1. Stal G., 2. Sparta, 3. ROW.
DMP I LIGI: 1. Stal G., 2. Włóknarz, 3. Unia L.
DM II LIGI: 1. Falubaz, 2. Stal T., 3. Śląsk.
NAJLEPSZE ŚREDNIE BIEGOWE:
I LIGA: Edward Jancarz 2.72, Zenon Plech 2.66, Zenon Urbaniec 2.56.
II LIGA: Paweł Waloszek 2.67, Janusz Plewiński 2.61, Romuald Łoś 2.60.

WIESŁAW DOBRUSZEK

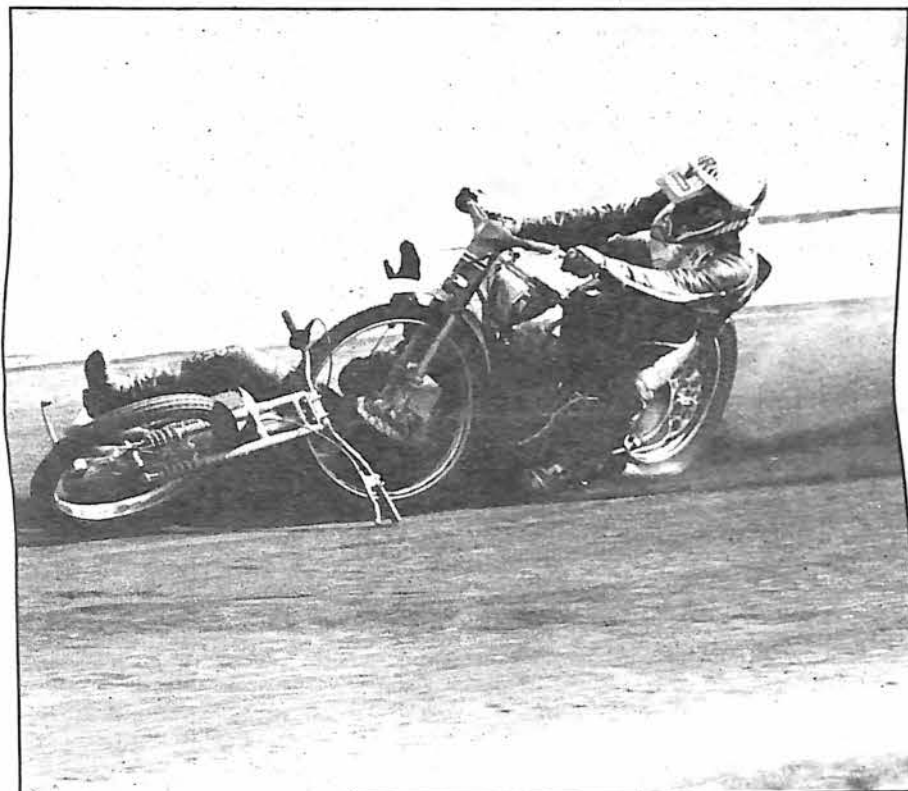
CHCĄ KORESPONDOWAĆ - WYMIENIĆ PAMIĄTKI

* Dariusz Bloch ul. Konstytucji 3 Maja 27/7, 87-100 Toruń — oczekuje na listy, a szczególnie na korespondencję od kibica z Rybnika.
* Krzysztof Batka, ul. Sandomierska 27/1, 85-830 Bydgoszcz — prosi o listy.

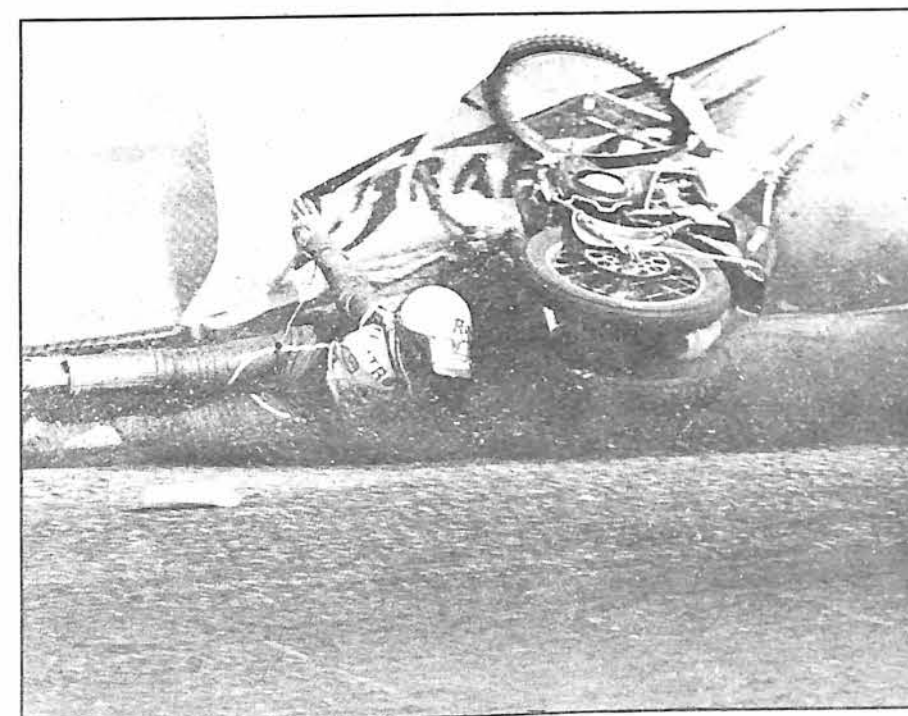
DRAMAT DARIUSZA STENKI



R. Dołomisiewicz i D. Stenka.



Leży Gała - Stal G. na motocyklu Stenka.



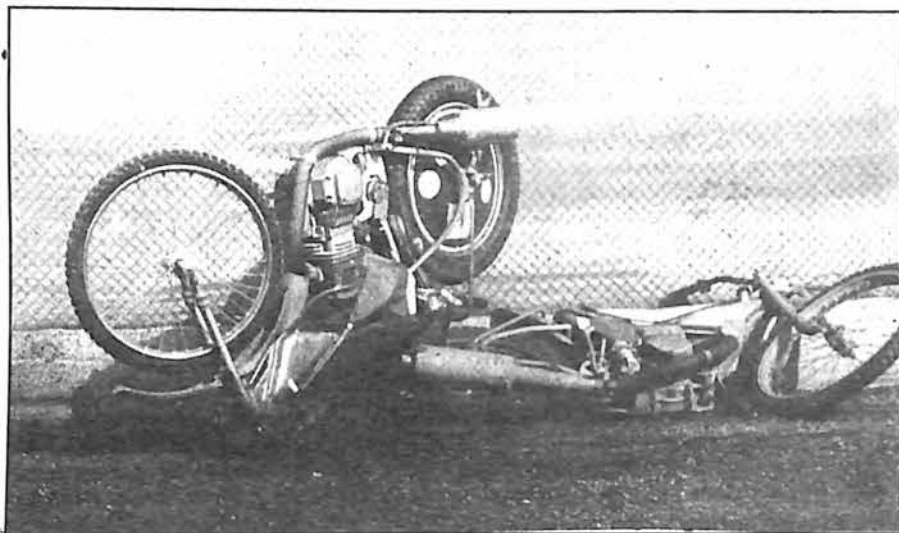
Dariusz Stenka

W niedzielne popołudnie na stadionie „Motoru” zapowiadało się bardzo atrakcyjnie. Jubileuszowy turniej z okazji 15-lecia startów MARKA KĘPY miał wyjątkowo atrakcyjną oprawę. Były pokazy akrobatyki lotniczej, wyścigi oldboyów i dzieci na mini elektrycznych samochodzikach. Gdański zespół „KOMBI” śpiewał swoje największe przeboje, a dla publiczności sponsorzy ufundowali ponad sto upominków.

Pierwsze cztery wyścigi zapowiadały wspaniały, żużlowy piknik. Niestety w piątej gonitwie, nastąpił dramat zawodnika gospodarzy — DARIUSZA STENKI.

Zaraz po starcie zderzył się on z zawodnikiem gorzowskiej „Stali” Jarosławem Gałą. Obaj uderzyli w bandę. Gorzowianin wstał o własnych siłach, a lublinianina niestety wywiozła karetka. Jak wykazały badania lekarskie Darek doznał urazu odcinka lędźwiowego kręgosłupa, na szczęście bez uszkodzeń rdzeniowo-korzeniowych. Przebywa teraz na oddziale rehabilitacji Państwowego Szpitala Klinicznego w Lublinie. Zdrowiu jego nie zagraża niebezpieczeństwo, ale w tym roku tego sympatycznego zawodnika chyba nie zobaczymy na torze.

ANDRZEJ ZWIERZCHOWSKI





GORĄCZKA W POZNANIU

Do finału światowego par, który ma być rozegrany 20 lipca br. w Poznaniu pozostało niewiele czasu. Na stadionie w Łasku Golecińskim trwają gorączkowe prace organizacyjne.

Największe „zadanie” to budowa tablicy świetlnej wyników. Jak oświadczył dyrektor GKS „Olimpia” będzie ona gotowa na kilkanaście dni przed zawodami.

Gotowy jest scenariusz imprezy. Od czwartku 18 lipca działać będzie już biuro prasowe. Organizatorzy spodziewają się przyjazdu około 150 żurnalistów z całego świata. Na piątek (19.07.)

godz. 15.00 zaplanowano oficjalny trening. Wstęp będzie płatny; cenę biletu ustalono na 5 tys. zł.

W dniu imprezy warto przyjść na stadion znacznie wcześniej, bowiem już od 15.30 będzie można oglądać imprezy towarzyszące; wystąpi m.in. zespół folklorystyczny, orkiestra wojsk lotniczych.

Oficjalne otwarcie mistrzostw nastąpi o godz. 18.00, a zawodnicy do pierwszego wyścigu wyjadą o godz. 18.30 - 18.35.

Organizatorzy postanowili zaprosić kilka sław światowego speedwaya. Polskę reprezentować będą zdobywcy pierwszego dla naszych barw złotego medalu w jeździe parami: Andrzej Wyglenda i Jerzy Szczakiel. Na pewno główną postacią będzie Erik Gunderesen, który przyjeżdża na specjalne zaproszenie szefa biura prasowego redaktora Adama Jaźwieckiego.

Dodać trzeba jeszcze, że dla fanów zagranicznych zarezerwowano około 5 tys. kart wstępu. Czy tyłu zjedzie do Poznania zależeć będzie m.in. od wyników eliminacji półfinałowych.

Będziemy starać się na bieżąco informować o przygotowaniach MŚP w Poznaniu. Przypominamy — imprezę zaplanowano na 20 lipca br. (o.w.)



Te piękne meble wykonuje firma Artura Mazurkiewicza.

SPONSORZY MILE WIDZIANI

Każdy klub żużlowy ma swoich sponsorów. Jeden bardziej hojnych, inny mniej. Ale nie to jest najważniejsze. Liczy się każda forma pomocy. Dzięki temu sekcje żużlowe, mimo trudnej sytuacji finansowej egzystują. Niewątpliwie na uwagę zasługuje jeden ze sponsorów „Stali” Gorzów (jest ich ponoć około czterdziestu) ARTUR MAZURKIEWICZ. Prowadzi on firmę zajmującą się rzeźbiarstwem w drewnie; specjalność to kopie mebli gdańskich. Pan Artur przeznacza na każdy mecz ligowy w Gorzowie, w formie nagrody np. stolik w stylu gdańskim, dla najlepszego zawodnika gospodarzy. W ten sposób np. Piotr Świsłowski może umeblować sobie całe mieszkanie. Dodać trzeba, że Artur Mazurkiewicz „czuje żuźel”. W latach 1972-1973 trenował w Gorzowie z Towalskim, Cwikłą, Pukiem. Niestety licencji nie zdobył, ale sportowi żużlowemu pozostał wierny. (o.w.)

KRZYŻÓWKA DLA FANÓW NR 30

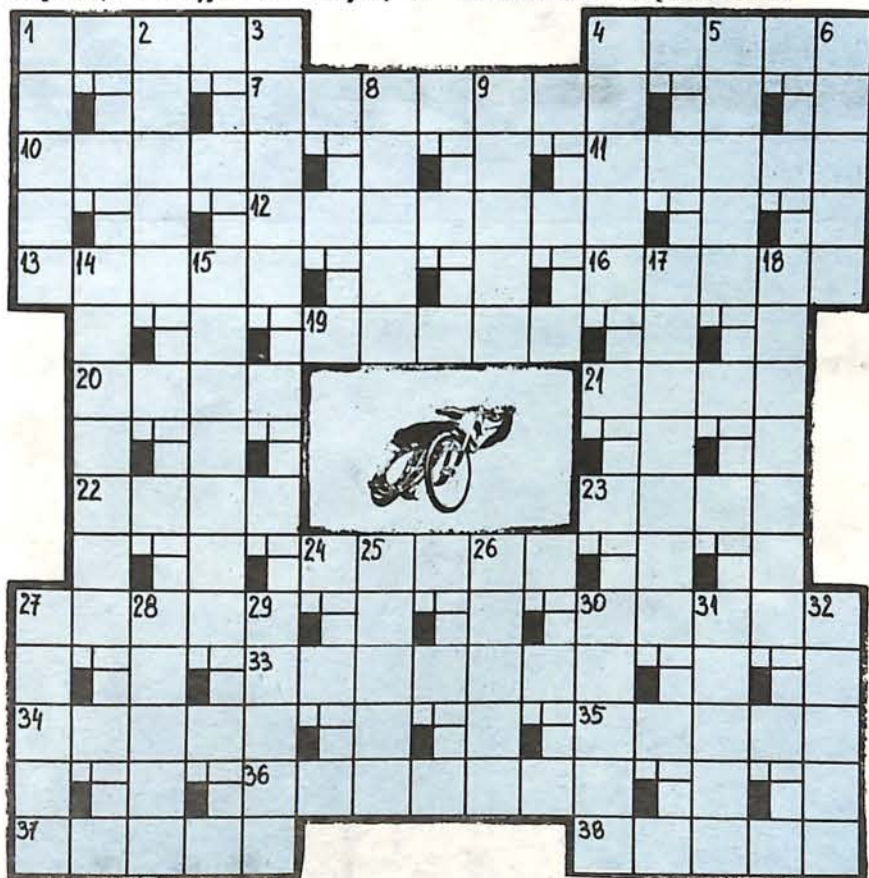
POZIOMO: 1. napój z mleka sfermentowanego, 4. żeton, 7. u buta jeźdźca, 10. wytwór, 11. niedobór kwasowy, 12. uporczywa, przesładowcza myśl, 13. w średniowiecznej sztuce: postać modląca się, 16. Rainer, Maria... poeta pochodzenia czeskiego, autor „Sonetów do Orfeusza”, „Księgi godzin”, 19. walizy podróżnego, 20. „atrament” kreślarski, 21. willa-muzeum K. Szymanowskiego w Zakopanem, 22. wskazówka kompasu, 23. szlachecki tytuł kobiety w Anglii, 24. najmniejsza porcja energii o jaką może zmienić się układ fizyczny, 27. był nim Harun ar Raszyd, 30. stały wiatr okolorownikowy, 33. zyskowne przedsięwzięcie, 34. twórca, 35. państwo ze stolicą w Dehli, 36. zebranie załogi, 37. poranna lub polarna, 38. odmiana jabłoni.

PIONOWO: 1. miasto na Litwie, 2. klejowa, emulsyjna lub olejna, 3.

wysoko zorganizowana maszyna, 4. skandowiec, pierwiastek chemiczny o lic. atom. 62, 5. podziemna trasa komunikacyjna, 6. nieszczęśliwa matka z poematu K.I. Gałczyńskiego, 8. nadwaga, otyłość, 9. drzewo rosnące na terenach podmokłych, 14. przedmiot nauczania w szkołach muzycznych rozwijający poczucie rytmu, 15. nosidło, koromysło, 17. staropolska nazwa zysku, 18. dzieła uznane za wzorcowe, 25. Wincenty ... działacz chłopski i premier z lat dwudziestych, 26. prawy dopływ Bugu, 27. kobyła, 28. Marcin... reformator religijny, 29. przedsiębiorstwo, 30. szczeniak, 31. niewielki obszarowo ogród owocowy, 32. aktorski strach

(SK)

W wyniku losowania rozwiązań krzyżówki nr 24 nagrody otrzymują Roman Cichoracki - Niemcy i Artur Czerwiński - Częstochowa.



Tomasz Gollob i Zenon Plech nie mieli zadowolonych min po drużynówce w Tarnowie.

Fot. St. Malas



Roman Jankowski miał wyjątkowego pecha. Kontuzją odniesioną w meczu w Tarnowie, nie pozwoliła mu wystartować w eliminacjach IMS.

Fot. A. Skowrońska

